

SOSNart

sosnowiecki
magazyn
kulturalny

bezpłatny dodatek do Kuriera Miejskiego
www.sosnart.pl

kwiecień 2013 nr 4/62



NAGRODY MIASTA

HANOCH LEVIN W TEATRZE ZAGŁĘBIA

JOANNA STORCZEWSKA-SEGIETA - PROZA

ANNA KOKOT - REWOLUCYJNY MEBEL

Nagrody Miasta Sosnowca

W poprzednim numerze jedynie to zapowiadaliśmy. Dziś potwierdzamy:

Nagrody Miasta Sosnowca w dziedzinie kultury i sportu otrzymali:

- **Pani Marta Klimasara** – Nagroda Artystyczna za całokształt twórczości,
 - **Pan Karol Bajorowicz** – Nagroda Artystyczna za najlepsze osiągnięcie w roku 2012,
 - **Pan Marcin Babko** – Nagroda za Upowszechnianie Kultury,
 - **Pan Zbigniew Białas** – Nagroda Artystyczna za powieść „Korzeniec”.
 - **Pan Damian Wojtasik** – Sportowiec Roku 2012,
 - **Pan Stanisław Szydło** – Trener Roku 2012,
- oraz Wyróżnienia dla:**
- **Pana Arkadiusza Kuli oraz dla Pani Agnieszki Bergier.**

Sylwetki Laureatów prezentujemy sukcesywnie. W poprzednim numerze przypomnieliśmy osobę **Zbigniewa Białasa**, skądinąd znanego czytelnikom SOSNartu. W tym numerze staramy się przybliżyć osobę **Marcina Bobko** i **Karola Bajorowicza**. W następnym numerze przewidujemy przedstawić czytelnikom osobę Pani **Marty Klimasary** oraz Laureatów – sportowców.

W kwietniu, dokładnie 9 Kwietnia o godzinie 17.00 w Sali Teatru Zagłębia odbędzie się uroczystość wręczenia Nagród Miasta Sosnowca, na której to Gali wystąpi TSG Acoustic Trio w składzie: Adam Snopek, Wojciech Gruszczyński i Ronald Tuczykont.

Obiecujemy relację z uroczystości.

red.



MARCIN BABKO – człowiek orkiestra



Urodził się w 1975, jest absolwentem bohemistyki na Wydziale Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Śląskiego i Podyplomowego Studium Dziennikarstwa UŚ. Działalność i aktywność kulturalna Marcina Babko skoncentrowana jest głównie na dwóch polach: literatury (szeroko pojętej) oraz muzyki. Przy czym warto dodać, że jedno z drugim jest ze sobą ściśle powiązane.

Ma zasługi jako tłumacz młodej literatury czeskiej i słowackiej (do chwili obecnej książkowo ukazały się: powieść Jáchyma Topola „Anioł” 2002, zbiór opowiadań Michala Hvoreckiego „W misji idealnej czystości” 2002, tomik poezji Petra Šuleja „Wiersze” 2003; pojawiło się również wiele tekstów w pismach literackich). Marcin jest także autorem muzycznych biografii: o grupie Coldplay („Otwórz oczy” 2006) i o Irku Dudku („Ziuta Blues” 2008). Ponadto od kilkunastu lat jest dziennikarzem muzycznym katowickiej „Gazety Wyborczej”. Píše też teksty o muzyce m.in. dla „Jazz Forum”, „Prime” i portali internetowych (Witryna Czasopism, Infomuzyka, Górnośląski Informator Muzyczny, T-Mobile Music). Ma za sobą cykle audycji muzycznych w radiu i telewizji (m.in. reportaże o Off Festivalu 2009 i 2010 dla TVP, autorska audycja „Pogłosy” w Rock Radiu). Prowadzi warsztaty dziennikarskie dla młodzieży.

Marcin Babko to także autor tekstów, wokalista i - jak sam określa - generator szumów w zespołach hipersoniK i Muariolanza (z tym drugim w latach 2006-2010 nagrał cztery wysoko ocenione płyty). Zagrał na harmonijce ustnej na płycie Pogodno „Hajle Silesia”. Niewątpliwym sukcesem jest również gościnny występ na koncertach legendarnej brytyjskiej grupy Hawkwind (2008 i 2012). Od 2012 r. współpracuje z DJ CueFX. Napisał teksty do większości utworów na trzeciej płycie zagłębiowskiej grupy Kruk „Be 3” (2012).

Poza tym spełniał się w roli dyrektora artystycznego World Fusion Music Festival w Sosnowcu (2011), zorganizował Sealesia Festival w Sosnowcu (2012) i współorganizował Targi Sztuki Silos Falami Fest w Katowicach i Zabrzu (2010 i 2012). Jest pomysłodawcą (od 2009 r.) cyklu koncertowego Inne Granie w ChCK w Chorzowie.

Jednym z najważniejszych przedsięwzięć Marcina jest założone przez niego wydawnictwo muzyczno-literackie **Falami** (www.falami.pl), w którym przez dwa lata wydał wiele płyt głównie młodych artystów z województwa śląskiego. Warto wymienić tu kilka zespołów: Keira Is You, Holly Blue & Soundpetersburg czy The Band Of Endless Noise. Wszystkie płyty wydane przez Falami charakteryzuje oryginalna szata graficzna, zaprojektowana przez artystkę Martę Frank. Wspomnieć wypada również o cyklu wydawniczym pn. „Sealesia”, w ramach którego co rok ukazuje się płyta kompilacyjna z najciekawszymi piosenkami młodych zespołów z województwa śląskiego. Już niebawem pojawi się „Sealesia 3”.

Na sam koniec wypada laureatowi pogratulować prestiżowej Nagrody Miasta oraz życzyć wielu sukcesów i powodzenia w dalszych działaniach kulturotwórczych.

voycek

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Z dumą i radością ogłaszamy, że wydana przez Falami płyta Adama Olesia „hurdu_hurdu” zdobyła trzecią nagrodę w konkursie Polskiego Radia Folkowy Fonogram Roku 2012!!! Artystom gratulujemy!

Na okładce: Marcin Babko w oprawie graficznej Marty Frank

SOSNart

Bezpłatny dodatek do „Kuriera Miejskiego”
Czasopisma Samorządowego Sosnowca
Wydawca: UM Wydział Kultury i Sztuki.
ul. S. Małachowskiego 3,
41-200 Sosnowiec
tel.: (032) 296 06 47
e-mail: sosnart@um.sosnowiec.pl

redaktor prowadzący: **Tomasz Kostro** smk.sosnart@wp.pl
projekt graficzny i skład: **Ryszard Gęsikowski**
strona www.sosnart.pl: **Tomasz Kowal**



KAROL BAJOROWICZ

- poeta

Uważnym czytelnikom SOSNartu powinien być znany. W roku 2010 w numerze 7/8 miał poświęcone sobie dwie strony pisma, na których obok 4 wierszy z przygotowywanego wówczas do druku tomiku zamieściliśmy obszerny esej o Jego twórczości pióra Iwony Słomak. Dziś przypominamy i wiersze i fragment eseju. Tymczasem tomik wierszy został wydany ... i narobił nieco zamieszania aż do Nagrody Miasta łącznie. Gratulujemy!

zaślimaczenie

kiedy przemierzam mój fałd skórny
płaszcz na plecach plecak nasiąka czasami
oddaje nieustannie jestem asymetryczny
brak mi nosa i języka do pary
dlatego zostawiam za sobą okruszki
chodź do mnie
w środku cała sarta do przebrania

* * *

próbowaliśmy
i bardzo się podobało
na wylizaniu zejdzie nam czas
potrzebny do czegoś innego
pieprzyczniki starce dąbrówki
mniszki szczawie bniece kosmatki
pokrzyki czarne luki firletki
kłosówki rajgrasy trzęsłice
tomki tymotki
koślaczki taszniki
skrzypy i skrzypy

wyjście 2

rozebrane miasto w ciepłym kisielu
ciasteczko z wisienką
rozmaryn oleander i kamelia
dokładnie tak
weranda jak barbie cała
biel

nie jest radosna ani smutna
choć tuszem splamiona

ktokolwiek w sobotni wieczór
otworzy drzwi nocy
ale nie ma odwagi wyjść
krystalizuje nieczystą poezję
albo rozwiązuje zagadki
a wszystko to z papieru jest i z gazet

koło piekarni

w markecie pieczywo jest tańsze i smakuje
jak za dawnych lat trafiłem na wyprzedaż
emeryci wybierali po kilka tanich rzeczy
najbogatszy załadował wózek po brzegi
szukał czegoś jeszcze
brakowało do kilkunastu pudełek
zające z porcelany statyw na nuty
pięć ramek i wiele innych
sięgnąłem po ostatnią kompletną ramkę
spojrzał na mnie przeoczyłem mówi
choć był pierwszy w sklepie
jeżeli pan bardzo potrzebuje proszę
bardzo chętnie wciska w wózek
kupiłem tylko chleb nie wiem dlaczego
przypomniałem sobie
pewne dzikie plemię jeśli złapie złodzieja
z wioski wszyscy znoszą mu zbędne rzeczy
wziął dlatego że był w wielkiej potrzebie

Lekturze towarzyszyć może tu rodzaj zdrożnej przyjemności związanej z podglądaniem - czytając uczestniczymy w wydarzeniu, które ktoś zainscenizował, napisał do niego partyturę czy scenariusz; ulegamy ich dyktatowi, a on się przypatruje. To oczywiście złudzenie wywołane okolicznością, że sytuacja czytania pozostaje w tych wierszach jednym z głównych tematów. Uwaga: niewiele tu literalnych odniesień, częściej zastąpi je metafora odwiedzin cudzych przestrzeni intymnych (sami tu podglądamy) – mieszkania, ale nie tylko; będziemy z niego wychodzić i wracać. Na koniec gospodarz domu/tekstu, nie przestając fabulować (jak sam przyzna), ułoży nas do snu akompaniując sobie miękkimi odgłosami mlaśnień, pomruków, szelestów pościeli. Najprawdopodobniej sam zaśnie – ostatnie (z tej części pochodzi wyjście 2), wyraźnie oddzielone od reszty utwory w tomiku mogą, każdy z osobna, być zapisem marzenia sennego.

Z eseju Iwony Słomak „To się dzieje pod skorupką” SOSNart 7/8 2010

Tym razem Teatr Zagłębia zaskoczył swych stałych bywalców. Może nie wszystkich, ale wielu na pewno.

Sięgnął bowiem po sztukę Hanocha Levina, izraelskiego pisarza głośnego w swej ojczyźnie, u nas mało znanego - co oczywiście samo w sobie nie jest

niczym niezwykłym - ale reżyserię sztuki powierzył młodemu reżyserowi, który z kolei nadał burlesce inny tytuł niż autor... i w głównej roli obsadził osobę, której na scenie mało kto się spodziewał, wykorzystał też w przedstawieniu całkiem sporą gromadkę pracowników technicznych, co nie jest praktyką powszechną i chyba ryzykowną. Udało się! Napiszę od razu, że przedstawienie zatytułowane „Bobiczek” robi wrażenie, jest w zasadzie dobre, miejscami nawet bardzo dobre, aczkolwiek tu i tam krytyczny widz - tym bardziej złośliwy recenzent - ma spore pole do popisu. Biorąc nawet poprawkę na fakt, że przedstawienie premierowe nie jest całkiem miarodajne, że zespół nie jest jeszcze zgrany, że napięcie czasem paraliżuje, a konwencja burleski domaga się luzu, mniemam mimo to, że niektórych mankamentów już naprawić się nie da. A czy rzeczywiście są uchybieniami? To już rzecz gustu i indywidualnej oceny. Zaczniemy od tytułu. Autor, Hanoch Levin nadał swemu dramатовi tytuł „Zimowy pogrzeb”. Tak to zostało przetłumaczone przez Agnieszkę Olek. Widocznie niezbyt trafnie skoro w teatrze w Toruniu też zmieniono tytuł na „Zimowe ceremonie”. Nie wiem, hebrajskiego nie znam. Ale sztuka grana jest po polsku, więc zupełnie nie rozumiem, dlaczego rodzice młodej pary zwracają się do siebie, per „teściu”, „teściowo”? Gdyby to Popoczenko tak zwracał się do Szracji i Raszesza byłoby zrozumiałe, ale tak?

Zatytułowanie całości nazwiskiem jednego z bohaterów sugeruje wiodącą rolę tegoż, a tak przecież nie jest. Główna rola - według mnie - to rola ciotki Szracji, brawurowo i nader uduchowane przez ... Dorotę Ignatjew, dyrektorkę artystyczną Teatru. To Jej debiut aktorski na sosnowieckiej scenie. Należą się słowa uznania i szczerze gratulacje. Spisuje się znakomicie! Umiejętności operowania głosem, doskonałej dykcji i swobody w poruszaniu się po scenie można Jej pozazdrościć.

O właśnie! Nie byłbym sobą, gdybym nie wytknął. Słowo w Teatrze rzecz święta, zwłaszcza w dramacie Levina, gdzie słowny dowcip, czasem ostry i wart wyeksponowania zbyt często ginął przytłumiony, albo ogólnym hałasem, albo źle ustawionym nagłośnieniem muzyki, skądinąd udanej. Nie pierwszy to raz i - niestety, pewnie nie ostatni, przychodzi mi narzekać. Można zważyć winę na starczą głuchotę u niżej podpisanego, ale również młodzi mieli tego typu zastrzeżenia. Skoro już jestem przy dowcipie, to gdyby to ode mnie zależało, nie eksponowałbym tak bardzo żartu oddawania ducha przez odby. Owszem, to śmieszne choć nie aż tak. Trochę tej fizjologii było za dużo.

Bobiczek czyli rzecz o udawaniu



Bardzo udana jest scenografia w przedstawieniu i pomysł przedstawiania dekoracji na oczach widzów bez przerywania akcji, uważam za dobry. To dodatkowo podkreśla umowność i „sztuczność” teatru jako takiego, a w „Bobiczku” szczególnie. Także kostiumy były udane i plastyczność, malarskość scen. Na koniec wypada wyróżnić, dobrze lub źle, poszczególnych aktorów. Najchętniej bym tego uniknął. O roli kreowanej przez Dorotę Ignatjew już słowo się rzekło. Podtrzymuję. Z niezmienną przyjemnością oglądałem (i słuchałem!) Wojciecha Leśniaka. To samo mogę powiedzieć o Marii Bienkowskiej i Elżbiecie Laskiewicz. Dwaj starzy plażowi biegacze, choć zgrabnie operowali ciałem, to ze słowem mieli poważne kłopoty. Szkoda, bo „odzywki” mieli ostre i dowcipne.

Tak czy inaczej najnowsze przedstawienie w Teatrze Zagłębia zapisze się zapewne trwale i dobrze w historii naszej - już na szczęście nie tak „prowin-cjonalnej”, jakby niektórzy chcieli - sceny. Gratuluję „Bobiczka”. Mimo wszystko.

toko

Hanoch Levin „Bobiczek”

Reżyseria: Łukasz Kos

Scenografia: Paweł Walicki

Kostiumy: Joanna Niemirska

Ruch sceniczny: Jarosław Staniek

Muzyka: Daniel Bloom

Obsada: Agnieszka Bałaga-Okońska, Maria Bienkowska, Dorota Ignatjew, Elżbieta Laskiewicz, Edyta Ostojak (PWST), Michał Bałaga, Aleksander Blitek, Kamil Bochniak, Marek Kossakowski (gościnnie), Grzegorz Kwas, Zbigniew Leraczyk, Wojciech Leśniak oraz Henryk Jankowski, Henryk Pajda, Jan Pinkosz i zespół statystów.

Premiera 22.03.2013

Marek Kossakowski w roli Bobiczka



Wszystkie zdjęcia Macieja Stobierskiego wykonywane w czasie prób przy niekompletnej scenografii

Scena zbiorowa na pierwszym planie Zbigniew Leraczyk w roli Baraguncele

Złote Maski przyznane!

sms z Opola

Spektakl „**Korzeniec**” zwyciężył w kategorii przedstawienie roku 2012.

To wspaniałe widowisko w **dramaturgii Tomasza Śpiewaka** i **reżyserii Remigiusza Brzyka** na podstawie powieści Zbigniewa Białasa okazało się bezkonkurencyjne!

Edyta Ostojak zwyciężyła w kategorii aktorstwo - rola kobieca (za rolę Ester Pławner w „Korzeńcu” i rolę Alicji w „Alicji w Krainie Czarów”).

Oddział Śląski Związku Artystów Scen Polskich w Katowicach przyznał Nagrodę im. Leny Starke **Agnieszce Bieńkowskiej** za rolę Antoniny Zimorodzie i Gołdy Lapidus w spektaklu Korzeniec

Serdecznie gratulujemy i dziękujemy nagrodzonym oraz całemu zespołowi Teatru Zagłębia!



Edyta Ostojak i Aleksander Blitek, w głębi Maria Bieńkowska i Dorota Ignatjew



Z Martą Dziekańską, założycielką Projektu Pozytywka rozmawia Katarzyna Krzan

KOBIETA POZYTYWNA

Czy w dzisiejszych czasach trudno być kobietą? Czy kobiety nie wzięły na siebie zbyt wielu ról?

Na każde z tych pytań mogę odpowiedzieć bardzo krótko NIE!

Kobietą się jest niezależnie od czasów i albo się dobrze czujesz w swojej skórze albo nie. Każdy z nas niezależnie od płci gra w swoim jedynym filmie, o swoim własnym życiu główną rolę. Jaką to zależy od nas. Ile tych ról przyjmujemy na siebie, jak je wyreżyserujemy i kogo zaprosimy do naszego filmu też zależy od nas. Ważne żeby do każdej roli dojrzeć i przyjąć ją w odpowiednim czasie i z pełną świadomością.

Najpierw dojrzałam do roli Kobiety, potem przyszedł czas na Pracownicę, w końcu dojrzałam do roli Żony i Matki... Każda z nas ma swój własny film. Zróbmy wszystko żeby to był piękny, pozytywny film.

Matka, żona, pracownica, pracodawczyni, kobieta biznesu... ciągle aktywna, ciągle w biegu. Czy to nie męczy?

To nakręca, motywuje i inspiruje.

Twierdę, że mam niezdiagnozowane jeszcze ADHD. Nie potrafię siedzieć w miejscu. Nie potrafię zajmować się tylko jedną rzeczą. Im więcej mam do zrobienia im więcej sznurków trzymam w ręce tym czuję się szczęśliwsza. Każdy ze sznurków zakończony jest innego koloru latawcem. Całość tworzy nade mną bajeczną tęczę i unosi do góry.

A że często zasypiam wieczorem przed moimi dziećmi czytając im bajki to już inna sprawa.

Pozytywna kobieta to jaka?

Pozytywna Kobieta to Kobieta, która stawia na swój rozwój, pasję i konsekwentnie dąży do realizacji własnych celów i marzeń. To taka Kobieta, która kocha swoje życie i potrafi się nim cieszyć. Pozytywna kobieta niezależnie od tego co ją spotyka potrafi wstać, podnieść głowę do góry i powiedzieć dam radę, będzie dobrze. To Kobieta, która nie umartwia wszystkich swoimi problemami, ale inspiruje i nakręca pozytywnie.

Skąd wziął się pomysł na Projekt Pozytywka? (muszę o to zapytać, choć wiem, że to standardowe pytanie)

Przez wiele lat pracowałyśmy z Dziewczynami w jednej korporacji, na tym samym piętrze, codziennie rano parzyłyśmy sobie kawę. Pochodziłyśmy z tego samego miasta, a właściwie jeszcze lepiej – osiedla! Śmiało można powiedzieć, że dzieliłyśmy życie, jednak nigdy nie poznałyśmy się bliżej. Zabiegane i pochłonięte własnymi zadaniami nie miałyśmy na tyle czasu, by przystanąć, poznać się i zrozumieć, że mamy bardzo podobne marzenia i cele.

Dopiero po uwolnieniu się od szablonów, norm ISO i ciasnych sznurków procedur, znalazłyśmy chwilę, by spotkać się na kawie i odkryć, że wspólnie chcemy stworzyć coś od zera, coś, co będzie zależało tylko od nas. I będzie sprawiało nam satysfakcję. W takich oto okolicznościach zrodził się Projekt Pozytywka.

Projekt Pozytywka to przede wszystkim miejsce styku kobiecego podejścia do życia, kobiecych pasji i biznesu. To miejsce wspólnego zarażania się pozytywną energią, oddychania wspólną inspiracją i motywacją do działania. Naszym celem jest propagowanie konsekwentnego dążenia do celu i realizacji marzeń oraz Pozytywnego nastawienia do siebie i świata.

Uczestniczki projektu mają możliwość prezentacji swoich pasji i pomysłów na biznes co przekłada się na wzajemną wymianę doświadczeń, zawierania nowych znajomości i kontaktów biznesowych.

Czy kobiety chcą być pozytywne? Co to tak naprawdę znaczy?

Kobieta pozytywna to tak jak już pisałam wcześniej to Kobieta, która stawia na swój rozwój, pasję i konsekwentnie dąży do realizacji własnych celów i marzeń.

Mam wrażenie, że niestety żyjemy w kraju w którym cieszenie się z własnych sukcesów, opowiadanie o nich nie jest takie normalne i oczywiste. Jeżeli chodzimy z uśmiechem na twarzy ludzie zastanawiają się pod wpływem jakich środków odurzających jesteśmy albo z jakiego najbliższego zakładu zbiegliśmy. Dlatego nawet jeżeli chcemy być pozytywne często nie potrafimy się odnaleźć w otaczającym nas społeczeństwie. Stąd też Projekt Pozytywka - im więcej nas będzie, im więcej Kobiet powie: jest fajnie, mam fajną pasję, ciekawy biznes, cudowną rodzinę, tym więcej wokół będzie ludzi uśmiechniętych, pozytywnych.

Jednym z ostatnich projektów Pozytywek jest Akademia Rozwoju. Cemu ma służyć i do kogo

jest skierowana?

Projekt Pozytywka od początku stawiał na rozwój kobiet, na szkolenia, warsztaty i wykłady.

Pierwsze warsztaty zorganizowałyśmy wspólnie z zaprzyjaźnioną z nami Małgosią Rychert-Kitą z Pracowni Rozwoju Osobistego Jabłoń już w październiku 2011r. W tej chwili współpracuje z nami na stałe pięć trenerek rozwoju osobistego i na bieżąco zapraszamy nowe do współpracy, dbając o różnorodność tematyczną zajęć.

Pomysł na zebranie wszystkich szkoleń w całość oraz dodanie do tego innych spoza tych skierowanych tylko dla Kobiet zrodził się w kuliach Spotkań Stowarzyszenia Będzińskiego Centrum Biznesu, Nauki i Kultury w ramach którego działamy. Tak powstała Akademia Rozwoju, która jak sama nazwa wskazuje ma służyć systematycznemu rozwojowi, dawać pozytywną energię i motywację do działania. Różnorodność oferty szkoleniowej Akademii Rozwoju gwarantuje, że każdy niezależnie od płci, wieku i pasji znajdzie tu coś dla siebie. Pełna oferta szkoleń Akademii Rozwoju będzie niebawem dostępna na stronie www.projektpozytywka.pl oraz www.centrumbiznesu.bedzin.pl

Pozytywki współpracują z będzińskim centrum biznesu. Jak układa się ta współpraca?

Powiem tak współpraca się rozwija i ewoluje. To właśnie z dr Katarzyną Krzan ze Stowarzyszenia pracujemy nad Akademią Rozwoju. Mam wielką nadzieję, że Panowie ze Stowarzyszenia wkrótce dostrzegą nasz potencjał i wesprą nasze działania.

Co można powiedzieć kobiecie, która nie widzi dla siebie miejsca na rynku pracy, czuje się zagubiona, zapomniana, zaniedbana?

Uwierz w siebie i zadbaj o siebie! Zastanów się co potrafisz, co lubisz albo czego chciałabyś się nauczyć. Daj sobie czas. Znajdź wokół siebie osoby, które Cię zainspirują, które podadzą rękę jeśli będziesz tego potrzebowała. Nakręć się Pozytywnie i działaj!

Osho pisze:

„Rodzisz się jako ziarno. Możesz stać się kwiatem lub nie. Wszystko zależy od Ciebie, od tego, w jaki sposób postąpisz. Twój rozwój jest w Twoich rękach; to sprawa Twojego osobistego wyboru. W każdym momencie spotykasz się z koniecznością dokonywania wyboru. W każdym momencie znajdujesz się na rozstajach dróg.”

Wybierz właściwą drogę i podążaj nią konsekwentnie i wytrwale.

Kto może współtworzyć Projekt Pozytywka?

Aby zaistnieć w naszej Pozytywnej Kobiecej Społeczności przede wszystkim trzeba się z nami skontaktować. Zapraszamy wszystkie Kobiety, które chcą coś pozytywnego zrobić, mają coś ciekawego do przekazania, chcą się podzielić z innymi swoją pasją, biznesem, swoimi umiejętnościami. Jestem przekonana, że każda z Was może swym działaniem i myśleniem stać się inspiracją dla innych kobiet.

Zapraszam serdecznie do kontaktu: marta@projektpozytywka.pl

KOLORY(T) MOJEGO MIASTA

Zapewne truizmem jest twierdzenie, że to nie aparat robi zdjęcia, lecz trzymający go fotograf, myślę jednak, że trzeba je powtarzać, aby przeniknęło do powszechnej świadomości. Fotograf jest człowiekiem, który pokazuje nam te fragmenty świata, na które warto patrzeć i w taki sposób, jak sam je widzi. Wartościową fotografię cechuje indywidualizm.

Fotografia Joanny Bratko-Lityńskiej odślania ostre, „męskie” spojrzenie autorki. Najważniejszym składnikiem jest kompozycja: geometryczna, przemyślana, precyzyjna. Częstokroć zdjęcie budują ukośne linie zbiegu ścian lub schodów, często jednak kompozycja opiera się na zrównoważeniu ciężaru motywów w przestrzeni. Także kolor, drugi bardzo ważny element fotografii Bratko-Lityńskiej,



wykorzystywany jest jako składnik kompozycji. Plamy koloru stanowią dominantę, budują linie kompozycyjne, nadają ciężar motywom lub same się nimi stają. Aby w ten sposób kreować kompozycję potrzeba czegoś więcej, niż zastosowanie podręcznikowych reguł - trzeba wrażliwości, wyczucia i samodyscypliny. Pamiętajmy, że w fotografii jest to trudniejsze, niż w przypadku malarstwa, gdzie artysta

ma nieograniczoną możliwość natychmiastowej kreacji przestrzeni. W fotografii początkiem pracy nad kompozycją jest umiejętność wyszukiwania miejsc-kadrów - pewna zdolność umysłu, której, moim zdaniem, nie da się nauczyć, a którą można tylko rozwijać w dalszej pracy nad kadrem. Prace Joanny Bratko-Lityńskiej świadczą o niewątpliwym posiadaniu tej zdolności.

Autorka poszukuje koloru i znajduje go w miejscach nieoczywistych: na stopniach schodów, w okienkach klatek schodowych starych kamienic. Jeśli budynki i przedmioty są szare, to samo światło ma kolor. Powstają w ten sposób zdjęcia zaskakujące, o oryginalnej formie.

Z intelektualną kompozycją współgrają podejmowane przez fotografkę tematy. Nie znajdziemy wśród nich chętnie realizowanych przez kobiety zdjęć efemerycznej przyrody lub uroczych dzieci. Autorka poszukuje estetyki w miejscach i przedmiotach prozaicznych, często uznawanych za brzydkie, jak np. pokrywy kanałów lub szyny. Sosnowiec, który wylania się z fotografii Bratko-Lityńskiej jest klimatyczny i piękny. Jawi się jako miasto niezwykle, pełne przyjaznej przestrzeni, industrialnych zaułków i kolorowego światła. Ośmielę się twierdzić, że te wrażenia nie tkwią w temacie zdjęć. Otoczenie uznawane za banalne wymaga spojrzenia artysty, który podnosi jego widok do rangi dzieła sztuki. Sztuka należy do tego samego poziomu wartości co sacrum. Stąd temat utrwalony w dziele sztuki staje się ponadczasowy i metafizyczny.

Naprawdę „kobięcin” rysem, który dostrzegam w tej fotografii, jest brak potrzeby udowadniania czegośkolwiek, brak potrzeby konfrontacji swojej wizji ze spojrzeniem innych. Widać w niej także całkowitą autonomię wobec opinii reszty świata, która nie jest wszak arogancją, lecz świadomością własnej drogi.

Pisząc o najnowszym cyklu Joanny Bratko-Lityńskiej „Kolory(t) mojego miasta” nie można nie wspomnieć o doskonałym opanowaniu techniki fotografowania. Świadczą o tym chętnie wykonywane zdjęcia nocne z wykorzystaniem zastanego sztucznego oświetlenia. Wymaga to cierpliwości i doświadczenia, ale również świadomości artystycznej, aby technika nie stała się celem, lecz narzędziem. Z takich zasadzek fotografii autorki wychodzą bez szwanku.

Zdjęcia te są też świadectwem pasji. Przenika je przyjemność, towarzysząca ich powstawaniu, nieskrępowane zadowolenie z efektu pracy oraz radość, że można się nimi dzielić z innymi. Dotychczas odbiorcami tej fotografii była rodzina, przyjaciele i znajomi autorki, rzadziej publiczność wystaw zbiorowych. Teraz, w czasie pierwszej indywidualnej wystawy prac Joanny Bratko-Lityńskiej, czujemy się zaproszeni do tej wyjątkowej grupy.

Małgorzata Malinowska-Klimek

Wystawę zdjęć Joanny Bratko-Lityńskiej „Kolory(t) mojego miasta” można zwiedzać w Galerii „U Belfrów” w sosnowieckiej filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej przy ul. Zagadłowicza 1 w Sosnowcu od 17 kwietnia do 31 maja 2013 r.

Wernisaż 16 kwietnia o godz. 17.00

Kurator wystawy: Zbigniew Podsiadło.

Spirala osobowości



22 marca 2013 roku w Zespole Szkół Projektowania i Stylizacji Ubioru w ramach corocznego **ŚWIĘTA SZKOŁY** odbyła się prezentacja artystyczna zatytułowana „Spirala osobowości”. Przygotowali ją uczniowie i uczennice. Na tegoroczną prezentację złożyło się sześć autorskich kolekcji odzieżowych, których tematem przewodnim była szeroko rozumiana istota kobiecości. Ponadto zostały przedstawione trzy kolekcje fryzur inspirowanych żywiołami natury, a także amerykańską popkulturą lat 40-tych i 50-tych XX wieku. Pokaz otworzyła kolekcja odzieżowa „Black & White”, Wielobarwne tkaniny, niekonwencjonalne rozwiązania krawieckie to znak rozpoznawczy przygotowanych projektów modelowych. Nie zabrakło także akcentów wytwornej elegancji. Wszystko to stworzyło kompozycję na miarę nowoczesnych, dynamicznych kobiet odważnie wykorzystujących to, co w modzie najlepsze.

Tegoroczną galę poprowadzili: pani Hanna Gajos - krytyk mody, redaktor naczelna „Rynku Mody” oraz pan Jerzy Antkowiak - wybitny kreator mody. Oprawę choreograficzną przygotowała Bogusława Niebudek.

Pokazano:

Kolekcje fryzur - przygotowane przez uczennice z klas IV Ta i IV Tb, makijaże wykonały słuchaczki I i II klasy szkoły policealnej. **Pin up girls** nawiązujące do trendu wywodzącego się z lat 40-tych i 50-tych XX wieku. **Kraj kwitnącej wiśni** to fascynacja kulturą Japonii. Prezentowane fryzury pokazują, iż możliwy jest mariaż cywilizacji zachodnioeuropejskiej z tradycją krajów Dalekiego Wschodu, także we fryzjerstwie. **Podwodny świat** przenosi nas w świat nimf i syren. Na głowach modelek wiją się fantazyjne fale, wyszukane upięcia. Dopelnieniem fryzur są ozdoby w kształcie muszli, rybek, wodorostów i innych motywów morskich.

Kolekcje odzieżowe - Projekty modelowe wykonano przy współudziale uczennic z klasy III Tc

Kolekcja **NEKRomantic** Adriana Kurowskiego, **Uptown Girl** Małgorzaty Karkoszki, **Blue jeans** Natalii Filipek, **Heart of ocean** Reginy Zgrzywy, **Odetta & Odile** Elżbietay Banasiak oraz **Black & White** przygotowaną przez członków Koła młodych talentów, działającego pod kierunkiem mgr Anny Bródy. Są to prace przygotowane przez uczniów, którzy dopiero rozpoczynają swoją przygodę z projektowaniem.

Projekty modelowe są konsekwentnie utrzymane w tonacji białej lub czarnej. Charakteryzuje je czystość formy i klasyczne piękno. Rzeczy proste w najlepszym tego słowa znaczeniu.

J.K.

OGÓLNOPOLSKI KONKURS RECYTATORSKI

W dniu 9 marca br. w Miejskim Klubie im. Jana Kiepury przy ul. Będzińskiej 6 odbyły się eliminacje miejskie do 58. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. W skład Komisji konkursowej weszli:

1. Przewodniczący – Paweł Gabara – Dyrektor Gliwickiego Teatru Muzycznego;
2. Agnieszka Bałaga – Okońska – aktorka Teatru Zagłębia w Sosnowcu;
3. Michał Bałaga – aktor Teatru Zagłębia w Sosnowcu.

Spośród piętnastu uczestników biorących udział w eliminacjach Jury wytypowało 5 osób, które zaprezentowały się w eliminacjach regionalnych w dniach 21 i 22 marca br. na nowej scenie Teatru Śląskiego w „Malarzni” w Katowicach. Poniżej przedstawiamy laureatów miejskich eliminacji:

1. Justyna Gil – Turniej recytatorski
 2. Kacper Szklarski – Turniej recytatorski
 3. Kamil Kubas – Turniej poezji śpiewanej
 4. Przemysław Paleczek – Turniej teatrów jednego aktora
 5. Magdalena Krzysztkańska – Turniej wywiedzione ze słowa.
- W eliminacjach regionalnych Kamilowi Kubasowi udało się zdobyć wyróżnienie.

Wszystkim uczestnikom dziękujemy, a laureatom życzymy powodzenia w kolejnych etapach.



ZAWSZE PO DRODZE

Stanisław Czekalski znany w regionie propagator uroków swej „małej ojczyzny”, wieloletni prezes sosnowieckiego Oddziału PTTK opracował, napisał i wydał przewodnik „Zagłębie Dąbrowskie zawsze po drodze”. Książka ta, książeczka raczej, 105 stron licząca, uzupełniona jest dwiema mapami: 1:100 000 i 1:75 000. Na potrzeby wycieczek całkiem wystarczająca. Wewnątrz zaś znajdziemy sporo zdjęć co ciekawszych obiektów wartych obejrzenia, nieco widoczków najbliższych nam krajobrazów. Wszystko to opatrzone zostało opisami proponowanych tras, informacjami o miejscowościach i obiektach. Czy o wszystkich? Zawsze coś zostanie pominięte, zawsze dla kogoś czegoś zabraknie. Mimo wszystko to region ciekawy i wcale nie tak mały. Najbardziej charakterystyczną, rzucającą się w oczy cechą przewodnika Stanisław a Czekalskiego jest niemal zupełny brak zdjęć i opisów resztek niegdyś ciężkiego przemysłu, który region ten rozświetlił i nazwał. Może to znamień czasów? Z natury rzeczy książka przeznaczona jest dla przybyszów. Może się zdziwić zaskoczeni odejściem od stereotypów wciąż krążących o Zagłębiu. Polecamy.



UTRACONE NADZIEJE

Ludność żydowska w województwie śląskim/katowickim
w latach 1945-1970

Ekspozycja pokazuje codzienne życie miejscowych Żydów w nowych warunkach politycznych, nie pomija także tematów trudnych, jak: antysemityzm czy masowe emigracje Żydów. Całość ilustrowana bogatym materiałem pochodzącym ze zbiorów archiwum Yad Vashem, United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie, Ghetto Fighters' House z Izraela, Żydowskiego Instytutu Historycznego, Zarządu Głównego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce oraz jego oddziałów w Katowicach, Bielsku-Białej, Częstochowie oraz ze zbiorów prywatnych. Wystawa została przygotowana przez Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Fundację Brama Cukermana oraz Ghetto Fighters' House Museum z Izraela.

Scenariusz: dr Aleksandra Namysło, Izabella Kühnel, Monika Bortlik-Dźwierzynska, Andrzej Sznajder. Opracowanie graficzne: Tomasz Siegmund, Bogusław Nikonowicz. Otwarcie wystawy towarzyszyła konferencja popularnonaukowa „Żydzi sosnowieccy po 1939 roku. W 45. rocznicę „wydarzeń marcowych” i 70. zakończenia akcji przesiedlenia Żydów do getta na Śródu” Referaty wygłosili: dr Aleksandra Namysło, IPN Katowice - Sosnowieccy Żydzi w czasie okupacji niemieckiej, Mateusz Siedlecki, uczeń IV LO im. St. Staszica w Sosnowcu - Historia sosnowieckiej kamienicy oraz Michał Sobelman, rzecznik prasowy Ambasady Izraela - Miasto mojej młodości,

Wystawa potrwa do 5 maja 2013 roku.



NIKIFOR W SOSNOWCU

Od 21 marca do 12 maja 2013 roku Muzeum w Sosnowcu pokazuje malarstwo genialnego artysty z Krynicy. Na ekspozycji zgromadzono blisko 40 prac pochodzących z kolekcji Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu i Muzeum Miejskiego w Zabrzu.

Nikifor zwany też Nikiforem Krynickim (prawdziwe nazwisko artysty prawdopodobnie brzmiało Epifaniusz Drowniak) urodził się w 1895 roku. Był samoukiem zaliczanym do grona najwybitniejszych na świecie malarzy „naiwnych”, zwanych też prymitywistami. Posiadał wrodzoną wrażliwość na barwę, „malarzką intuicję” i właśnie mistrzowską kolorystyką jego obrazów zachwycili się profesjonalni artyści, którzy jako pierwsi zainteresowali się jego twórczością. Lwowski malarz Roman Turyn zaczął kolekcjonować obrazy Nikifora już w 1932 r. Po wojnie ulicznego artystę z Krynicy odkryto na nowo. Przełomem okazała się ekspozycja w paryskiej galerii Diny Vierny w kwietniu 1959 r., która dała początek następnym wystawom. Z Nikiforem nie zawahali się wystawiać swoich obrazów artyści tej miary, co Jerzy Nowosielski, Tadeusz Brzozowski, Jan Lebenstein i inni. Dostał też zaszczytu indywidualnej wystawy w warszawskiej „Zachęcie” w 1967 r. Zmarł 10 października 1968 r. w sanatorium koło Jasła. Został pochowany na cmentarzu w Krynicy.

W najnowszym numerze kwartalnika „Migotania”, wydawanym w Gdańsku, znajdujemy kilka nazwisk znanych z łamów SOSNartu: Edyta Antoniak-Kiedos, Magdalena Boczkowska, Maciej Dębóróg-Byczyński, a laureat Nagrody Miasta Sosnowca Jerzy Suchanek pisze także obszernie o „Amulecie” Leona Brofelta. Polecamy.



WYDARZENIA KULTURALNE

KWIECIEŃ

2013

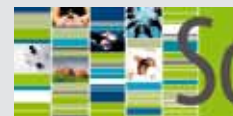


WYDARZENIA OGÓLNOMIEJSKIE

09.04. godz. 17:00
GAŁA WRĘCZENIA NAGRÓD MIASTA SOSNOWCA
Teatr Zagłębia

CENTRUM INFORMACJI MIEJSKIEJ

ul. Warszawska 3/20
tel.: (32) 265 60 04



10.04.2013 (środa)
godz. 17.00

„Historyczne kolonie i osiedla robotnicze w Sosnowcu”
Prowadzenie: Ewa Chmielewska - historyk sztuki, Muzeum w Sosnowcu

13.03 - 14.04.2013

Wystawa fotograficzna autorstwa **Ryszarda Ruszkiewicza: „Miasto, światło, rytm 111”**

20.04.2013 godz. 10:00

„Cafe pod Migawką” – spotkanie miłośników fotografii organizowane wspólnie z grupą fotograficzną 4Photo. Gościem specjalnym będzie Marek Wesolowski artysta fotografik członek ZPAF.

MUZEUM W SOSNOWCU

ul. Chemiczna 12,
www.muzeum.org.pl
tel. (32) 363 45 10, 363 45 18

poniedziałek nieczynne
wtorek, czwartek, piątek 10.00-15.00
środa, sobota 10.00-17.00
niedziela 12.00-17.00



WYSTAWY CZASOWE

NIKIFOR

Wystawa prezentuje malarstwo genialnego artysty z Krynicy.
Wystawa jest czynna do 12 maja 2013 roku

UTRACONE NADZIEJE

Ludność żydowska w województwie śląskim/katowickim w latach 1945-1970

Wystawa przywraca pamięć o losach społeczności żydowskiej dawnego województwa katowickiego po II wojnie światowej. Pokazuje różne aspekty odradzającego się życia mniejszości żydowskiej, działalność gmin wyznaniowych, placówek oświatowych i oddziałów Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów m. in. w Sosnowcu i Będzinie. Przypomina kolejne fale antysemityzmu i następstwa - emigrację z Polski ocalonych z Holocaustu. Masowa fala wyjazdów nastąpiła po pogromie kieleckim w lipcu 1946 roku i wydarzeniach marca 1968 roku. Została przygotowana przez Instytut Pamięci Narodowej – Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej w Katowicach, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Fundację „Brama Cukermana”, Ghetto Fighters' House Museum.

Wystawa jest czynna do 5 maja 2013 roku

MAGIA TEATRALNEJ LALKI

Wystawa przedstawia przeróżne typy lalek zaprojektowanych przez wybitnych scenografów związanych z wiodącymi ośrodkami lalkowymi województwa śląskiego. Skupia się na trzech wiodących scenach: „Teatrze Dzieci Zagłębia” w Będzinie, „Ateneum” w Katowicach i „Banialuce” w Bielsku-Białej. Prezentuje prace wybitnych plastyków i ludzi teatru m.in. Jerzego Zitzmana, Aleksandra Łabirca, Alicji Kurylo, Jana Dormana. Zaprasza do zaczarowanego świata, gdzie zwyczajny przedmiot młynek do kawy czy parasol staje się bohaterem, który nie tylko porusza się i mówi ale również przeżywa emocje, myśli i czuje. Odwołuje się do dziecięcej wyobraźni możliwej do przedstawienia dzięki talentowi najwybitniejszych scenografów.

Wystawa jest czynna do 2 czerwca 2013 roku

NIEDZIELNE SPOTKANIA W MUZEUM

(warsztaty plastyczne dla dzieci)

Domowy teatrzyk lalkowy cz. 1.

Scenografia do ulubionej bajki.

7 kwietnia 2013 r., godz. 12.00

Domowy teatrzyk lalkowy cz. 2.

Wykonujemy i ożywiamy pacynki

21 kwietnia 2013 r., godz. 12.00

Wstęp – 4 zł (zapewniamy materiały plastyczne dla uczestników)

AKADEMIA WIEDZY O SOSNOWCU

Od osady młyńskiej do wielkoprzemysłowego miasta, **dr Małgorzata Śmiałek, historyk**

14 kwietnia, godz. 15.00

Wybitni sosnowiczanie. Ludzie nauki i kultury, **Anna Makarska, historyk**

28 kwietnia, godz. 15.00 (wykład połączony z projekcją filmu dokumentalnego)

TEATR ZAGŁĘBIA

ul. Teatralna 4, 41-200 Sosnowiec
Biuro Obsługi Widza tel. 032 266-11-27
Sekretariat tel. 32 266-07-91



1.04.	godz. 19:00	F. Zeller „Prawda”
3.04.	godz. 10:00	„Królewna Śnieżka” wg baśni braci Grimm
4.04.	godz. 10:00	M. Kownacka „Szewczyk Dratewka”
5.04.	godz. 19:00	H. Levin „Bobiczek”
6.04.	godz. 19:00	H. Levin „Bobiczek”
7.04.	godz. 18:00	Niech żyje bał
9.04.	godz. 9:00	„Alicja w Krainie Czarów”
10.04.	godz. 12:00	S. Mrożek „Tango”
10.04.	godz. 18:00	S. Mrożek „Tango”
11.04.	godz. 19:00	J. Chapman, D. Freeman „Prywatna klinika”
13.04.	godz. 18:00	H. Levin „Bobiczek”
14.04.	godz. 18:00	H. Levin „Bobiczek”
16.04.	godz. 10:00	L. Carroll „Alicja w Krainie Czarów”
17.04.	godz. 10:00	L. Carroll „Alicja w Krainie Czarów”
18.04.	godz. 19:00	E. Ionesco „Łysa Śpiewaczka”

19.04. godz. 19:00 F. Zeller „Prawda”
20.04. godz. 18:00 Koncert – polskie przeboje lat 70 i 80 oraz F. Zeller „Prawda”
21.04. godz. 18:00 Z. Białas, T. Spiewak „Korzeniec”
23.04. godz. 10:00 „Królowna Śnieżka” wg baśni braci Grimm
24.04. godz. 10:00 „Królowna Śnieżka” wg baśni braci Grimm
25.04. godz. 19:00 M. Walczak „Piaskownica”

SOSNOWIECKIE CENTRUM SZTUKI – ZAMEK SIELECKI

ul. Zamkowa 2, 41-211 Sosnowiec
tel. 32 296-30-27, tel/fax 32 266-38-42
e-mail: centrum@zameksielecki.pl

www.zameksielecki.pl

Zapraszamy
od poniedziałku do piątku od 8.00 do 19.00,
sobota i niedziela od 15.00 do 19.00.



WYSTAWY / Galeria EXTRAVAGANCE

Do 05.05. Wystawa malarstwa Pawła Łubkowskiego pt. „01”
Pochodzący z Wrocławia malarz należy do młodego pokolenia twórców. Poszukuje indywidualnego języka wypowiedzi. W swoich obrazach łączy doświadczenia malarstwa materii i asamblażu. Buduje obrazy z form na pozór chaotycznych, które nagle w oku odbiorcy ukazują trzeci wymiar przedstawienia. Przedmioty, zamontowane na obrazie, stanowią nośnik osobnych skojarzeń i znaczeń. Interesuje go świat natury i próba powrotu do niej z człowieka, uwikłanego w cywilizację. Kurator wystawy: Małgorzata Malinowska-Klimek.

Wstęp na wystawę 3 zł. W poniedziałki wstęp wolny.

WYSTAWY / Dział Edukacyjno-Regionalny

12.04. godz. 18:00

Wystawa pt. „**Zamek Sielecki – sześć wieków historii**” Zamek Sielecki jest najstarszym zabytkiem w Sosnowcu a jego historia w dalszym ciągu nie jest powszechnie znana. Na wystawie będzie można poznać dzieje tego obiektu w różnych okresach historycznych. Oprócz starych dokumentów, będzie można prześledzić dawne opisy zamku, ponad to zobaczyć zmiany jakie zaszły w tym obiekcie w czasie ostatniego wielkiego remontu w końcu XX w.

Kurator wystawy: Rafał Bryła

Do 07.04.

Wystawa pt. Tradycje Zmartwychwstania.

Wystawa przedstawia historię Zmartwychwstania Pańskiego, można na niej zobaczyć wykonane tradycyjnymi technikami pisanki, kraszanki, różnorodne palmy oraz inne świąteczne zwyczaje pielęgnowane przez wieki na polskiej ziemi.

Wstęp na wystawę 3 zł. W poniedziałki wstęp wolny.

KONCERTY / Dział Organizacji Imprez

14.04. godz. 17:00

Koncert w ramach Międzynarodowego Festiwalu im. Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego

Program:

ORPHEUS BRITANNICUS

Jedyny koncert w Polsce

Wykonawcy:

Philippa Hyde (Wielka Brytania) - sopran

Paul Esswood (Wielka Brytania) - kontratenor

Anna Firlus - basso continuo

Zespoły Wokalne Akademii Muzycznej w Katowicach

Krystyna Krzyżanowska - Łoboda - dyrygent

Ten prestiżowy, kameralny acz efektowny koncert, poświęcony w całości twórczości Henrego Purcella, jest swoistym hołdem dwójga znakomitych brytyjskich artystów dla tego szczególnego bohatera angielskiej muzyki. Ów wyjątkowy wokalny tandem, w składzie Paul Esswood i Philippa Hyde, to znakomici soliści o niespotykanym znanstwie i kompetencjach jak i ogromnych zasługach w reżyterowaniu i promocji tej elitarnej sztuki na gruncie międzynarodowym. Rozmach i splendor koncertu podniesie dodatkowo udział chóru Fakultetu Muzyki Dawnej katowickiej Akademii Muzycznej, przygotowanego przez wybitnego i obeznanego w stylu „koryfeusza”, Krystynę Krzyżanowską - Łobodę.

Organizacja: Stowarzyszenie Gorczycki.pl. Współorganizacja: Sosnowieckie Centrum Sztuki - Zamek Sielecki Tomasz Pelka, Dział Organizacji Imprez.

Wstęp za okazaniem wejściówek. Wejściówki do odebrania w dniach od 15.03.2013 do 08.04.2013 w Sosnowieckim Centrum Sztuki, Sosnowiec, ul. Zamkowa 2. Ilość miejsc ograniczona. Nie prowadzimy rezerwacji wejściówek.

WYKŁADY

02.04. godz. 16:00

Z cyklu: „Pomiędzy literaturą a sztukami plastycznymi” - wykład pt. „**Francia w czasach plaszczka i szpady - literatura i sztuka**”

Poprowadzi Małgorzata Malinowska-Klimek, historyk sztuki.

09.04. godz. 17:00

Z cyklu: **W polskim dworze - wykład pt. „Ogród dworski.”** Prowadzenie: Rafał Bryła – historyk

16.04. godz. 17:00

Wykład z cyklu „**Filozofia nie tylko dla mężczyzn – kobieta filozof to nie mit**”

Simone Weil. Szaleństwo intelektualne nieogarnione.

Prowadzenie: Monika Pawlas-Polańska, historyk filozofii.

23.04. godz. 17:00

Wykład towarzyszący wystawie: „Zamek Sielecki – sześć wieków historii” pt. „**Zamek Sielecki – sześć wieków w 60 minut.**” Prowadzenie: Rafał Bryła – historyk

Na wykłady wstęp wolny.

ZAJĘCIA PLASTYCZNE DLA DZIECI / SZTUKOWANIE

11.04. godz. 16:00

25.04. godz. 16:00

Zajęcia plastyczne dla dzieci w wieku 7-12 lat.

Koszt zajęć 30 zł / dwa spotkania w miesiącu.

Prosimy o wcześniejsze zapisy. Ilość miejsc ograniczona. Kontakt, tel.: 32 296-30-27.

WEEKENDOWA AKADEMIA RODZINNA

11.04. godz. 16:00

„**Bajkowóz - Plastyczna podróż do świata bajek. Jaś i Małgosia**”. Praca przestrzenna słodka chatka Baby Jagi. Koszt 10 zł opiekun + dziecko. Zapewniamy materiały plastyczne. Prosimy o wcześniejsze

zapisy. Liczba miejsc ograniczona. Prowadzenie: Ada Pionka / 32 296-30-27.

LEKcje RYSUNKU I MALARSTWA

Lekcje dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Zajęcia prowadzi: Ada Pionka. W każdy poniedziałek miesiąca od godz. 16.00 - 18.00. Koszt zajęć za miesiąc 50 zł. Ilość miejsc ograniczona.

Kontakt: Ada Pionka, tel.: 32 296-30-27.

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

ul. Warszawska 6, 41-200 Sosnowiec

tel. 32 266-33-96; 032 266-43-76

tel/fax: 032 266-46-59

e-mail: biblioteka@biblioteka.sosnowiec.pl

www.biblioteka.sosnowiec.pl

Biblioteka Główna, ul. Żegadłowicza 2/I, tel. 032 266-64-72



Aula Biblioteki Głównej, ul. Kościelna 11, tel. 32 266-64-72

6.04. godz. 11.00

Familijne Kino w Bibliotece - projekcje filmów adresowanych do dzieci, młodzieży, ich rodziców i opiekunów, w każdą pierwszą sobotę miesiąca, począwszy od marca br. W repertuarze filmy fabularne pełne przygód, humoru i emocji, odpowiednie dla widzów w każdym wieku. Już 6 kwietnia na dzieciaki czekać będzie niezapomniana, pełna przygód i wzruszeń, historia przyjaźni małego chłopca z sympatycznym przybyszem z innej planety.

3.04;10.04;17.04;24.04, godz.18.00

Kino w Bibliotece / Literatura w Kinie – cykl spotkań z klasycznymi i współczesnymi filmowymi adaptacjami literatury. Mroczne thrillery, głośne musicale z gwiazdorską obsadą, klasyki, które nie chcą się zestarzeć, popularne hity ostatnich lat, dzieła nominowane do najważniejszych nagród filmowych, i wiele, wiele więcej.

16.04. godz. 18.00

Spotkanie autorskie z **Mariuszem Wilkiem** – dziennikarzem, pisarzem, eseistą i podróżnikiem. Rozmowę poprowadzi Marian Sworzeń.

Biblioteka Główna, ul. Żegadłowicza 2, tel. 32 266-64-72

22.04. godz. 18.00

Spotkanie autorskie ze **Stanisławem Krawczykiem** – poetą, prozaikiem, publicystą. Rozmowę poprowadzi prof. Marian Kisiel.

Oddział dla Dzieci i Młodzieży, ul. Parkowa 1a, tel 32 266-34-96

w każdy czwartek, godz.10.00-15.00

FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

W każdy piątek, godz.12.00-14.00

Biblioteczna bajkoteka – prezentacja słonecznych opowieści dla najmłodszych czytelników, zorganizowana w ramach akcji Cała Polska czyta Dzieciom.

6.04. godz.10.00-15.00

Książka za książkę – akcja czytelnicza umożliwiająca darmową wymianę przeczytanych książek.

Filia nr 1, Śróduła, ul. Kossaka 23, tel. 32 294-20-72

Chodź – wymaluj swój świat! – konkurs plastyczny dla klas III-VI na ilustrację do ulubionej książki.

przez cały miesiąc

Nakrętka na wagę zdrowia - akcja wspomagająca rehabilitację osób niepełnosprawnych, polegająca na zbieraniu plastikowych nakrętek.

w każdy czwartek, godz. 12.00-15.00

FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

4.04. godz. 17.00

Iglą malowane - wernisaż wystawy prac Haliny Kwiatkowskiej, połączony z wieczorkiem poetycko-muzycznym.

10.04;24.04, godz. 16.00

Biblioteczne spotkania ze sztuką – „Zrób to sama, czyli jak ujarzmić igłę, nici, druty i szydełko” - otwarte warsztaty rękodzielnicze prowadzone przez przedstawicielkę Stowarzyszenia Twórców Kultury Zagłębia Dąbrowskiego - Halinę Kwiatkowską.

25.04. godz. 16.30

Wiosenne rozmyślenia - „Co nam zostało z tych lat, czyli wspominając Tuwima...” - wieczór poetycko-muzyczny w wykonaniu uczniów ZSO nr 1 w Sosnowcu.

Filia nr 2, Rudna IV, ul. Gospodarcza 32, tel. 32 291-28-71

15.04-15.05

W świecie dziecięcej wyobraźni - wystawa prac dzieci z kółka plastycznego ze Szkoły Podstawowej nr 45 w Sosnowcu prowadzonego przez Alicję Bargiel.

w każdy czwartek, godz. 10.30-11.30

w każdy piątek, godz. 14.00-15.00

Senior w sieci - zajęcia z podstawowej obsługi komputera.

w każdy czwartek, godz.10.00-13.00

w każdy piątek, godz.14.00-15.00

Angielski123 - bezpłatny komputerowy kurs języka angielskiego dla dorosłych. Kurs jest przeznaczony dla osób, które dopiero zaczynają uczyć się angielskiego lub znają jego podstawy.

w każdy czwartek, godz.12.00 – 13.00

Bajkowe czwartki – otwarte warsztaty literacko-plastyczne dla dzieci w wieku przedszkolnym.

18.04. godz. 16.30

Szanujmy wspomnienia, smakujmy ich treść - wieczór sentymentalny dla seniorów - spotkanie przy kawie, herbacie oraz muzyce z lat 60 i 70-tych.

25.04. godz. 16.30

Warsztaty hafciarskie - spotkanie dla miłośników robótek ręcznych, przy kawie, herbacie i muzyce relaksacyjnej.

Filia nr 3, Klimontów, ul. Kraszewskiego 2, tel. 32 292-95-52

6.04;20.04, godz. 12.00

Amatorski teatrzyk przedstawia - cykl spotkań - warsztatów teatralnych dla dzieci ze szkoły podstawowej i gimnazjum.

18.04, godz. 15.30
Popołudnie dla seniora - Gimnastykę czas zacząć - formy aktywności fizycznej dla seniorów.

Filia nr 4, Sielec, ul. Zamkowa 9, tel. 32 266-14-37

przez cały miesiąc (terminy ustalane indywidualnie)
Angielski123 - bezpłatny komputerowy kurs języka angielskiego dla dorosłych. Kurs jest przeznaczony dla osób, które dopiero zaczynają uczyć się angielskiego lub znają jego podstawy.

codziennie
Szkolenia OPAC – szkolenia z obsługi katalogu internetowego.

2.04, godz. 16.00
Czytanie książek jest rozmową doskonałą z ludźmi wieków minionych – spotkanie dla dzieci w ramach Międzynarodowego Dnia Książki dla Dzieci.

8.04;15.04;22.04;29.04, godz.15.30
Lokomotywa Pana Tuwima – popołudniowe czytanie bajek.
9.04;16.04;23.04;30.04, godz.16.30

FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

12.04, godz. 16.00
Spotkanie na latającym dywanie – zajęcia plastyczne dla najmłodszych.

19.04, godz. 16.00
W Ogródku Twórczych Zabaw - pobudzanie wyobraźni dzieci poprzez literaturę i sztukę.

Filia nr 5, Walcownia, ul. Maliny 14a, tel. 32 363-35-44

5.04, godz. 15.00
Andersenada - konkurs wiedzy o baśniach Andersena dla dzieci z pobliskiego osiedla.

8.04, godz. 15.00
Dziwne książeczki - zajęcia plastyczne dla dzieci (wykonywanie książeczek różnymi technikami, np. wiszących, harmonijkowych, kołazowych itp.).

26.04, godz. 15.00
Czytamiczytam.pl - spotkanie w klubie dla dzieci zatytułowane „Co dziadkowie kiedy byli mali”.

Filia nr 6, Nivka, ul. Wojska Polskiego 6, tel. 32 299-25-81

w każdą środę, godz.16.00
Kufer pełen bajek, czyli bajkowe spotkania zachęcają do słuchania – popołudniowe spotkania z literaturą dziecięcą.

4.04;18.04;25.04, godz.16.00
FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

4.04;18.04;25.04, godz.17.00
Angielski123 - bezpłatny komputerowy kurs języka angielskiego dla dorosłych. Kurs jest przeznaczony dla osób, które dopiero zaczynają uczyć się angielskiego lub znają jego podstawy.

4.04;18.04;25.04, godz.15.00
Jak oświcić „potwora”, czyli komputer przyjazny dla seniora - indywidualne zajęcia z obsługi komputera, programów i Internetu.

26.04, godz.12.00
Zaprosz sąsiadkę na literacką herbatkę – spotkanie dla seniorów pełnych różnych pasji, którzy pragną zaprezentować swoje dokonania i wymienić się poglądami o niedawno przeczytanej książce.

Filia nr 7, Dańdówka, ul. Kalinowa (pawilon), tel. 32 299-40-22

przez cały miesiąc (terminy ustalane indywidualnie)
Angielski123 - bezpłatny komputerowy kurs języka angielskiego dla dorosłych. Kurs jest przeznaczony dla osób, które dopiero zaczynają uczyć się angielskiego lub znają jego podstawy.

przez cały miesiąc (terminy ustalane indywidualnie)
FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

— Filia nr 8, Osiedle Rudna I, ul. Gen. S. Grot-Roweckiego 22a, tel. 32 291-73-24

codziennie, godz.16.00-18.00
Internet bez tajemnic – spotkania mające na celu wprowadzenie nowych użytkowników w arkana Internetu: podstawy poruszania się po stronach www, specyfika wyszukiwania informacji oraz pokazanie zakresu możliwości wykorzystania ogólnosiwiatowej sieci komputerowej.

od 4.04,
Tęcza zamknięta w szkłe - wystawa różnorodnego szkła artystycznego, stanowiącego od lat medium dla artystów.

Biblioteka Dziecięca, ul. Gen. S. Grot-Roweckiego 23, tel. 32 290-62-93

w każdy piątek, w godzinach otwarcia placówki
FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

Filia nr 10, Kazimierz Górniczy, ul. Główna 19, tel. 32 263-40-76

12.04;26.04, godz. 15.00
Klub pod tęczą – zajęcia plastyczne - wykonanie szkatulek techniką decoupage i papieroplastyki.

Filia nr 11, Ostrowy Górnicze, ul. K. I. Gałczyńskiego, tel. 32 296-92-07

w każdą środę, godz. 15.00 (lub po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym)
FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

w każdy czwartek miesiąca, godz.13.00-15.00
Nie bójmy się komputera – szkolenia komputerowe dla seniorów z obsługi komputera oraz wyszukiwania informacji w Internecie.

w każdy piątek miesiąca, godz.14.00-16.00
Sprytne rączki robią to, co pomyśli głowa – zajęcia plastyczne dla dzieci lubiących zabawy

z modeliną, plasteliną, kredką.

Filia nr 12, Porąbka, ul. Zagórska 3, tel. 32 298-39-70

w każdy piątek miesiąca godz.15.00-17.00
Coś z niczego - zajęcia kółka plastycznego dla dzieci, w trakcie których wykonają one m.in. pszczoły, biedronki, motyle na rolkach po papierze toaletowym; wachlarzyk kwiatów wiosennych; ptaszki na kwitnącej gałęzi; ozdobny talerzyk wyklejony z gazety techniką papier mache.

Filia nr 13, Maczki, ul. Krakowska 26, tel. 32 263-12-01

w każdy wtorek, godz.16.00
FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

w każdą środę, godz.16.00
Angielski123 - bezpłatny komputerowy kurs języka angielskiego dla dorosłych. Kurs jest przeznaczony dla osób, które dopiero zaczynają uczyć się angielskiego lub znają jego podstawy.

w każdy piątek, godz.16.00
Biblioteczna galeria – cykliczne zajęcia plastyczne dla dzieci.

Filia nr 14, Zagórze, ul. T. Zapłaty 10, tel. 32 292-07-30

w każdy wtorek, godz. 14.00-16.00
FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

18.04, godz.16.00
Zagórski Klub Seniora – spotkanie czytelników zainteresowanych wspólnym spędzaniem wolnego czasu. Seniorzy w ramach spotkań klubowych będą mieli okazję nauczyć się m.in. podstaw obsługi komputera i Internetu, podyskutować o ciekawych książkach, czy też uczestniczyć w pogadankach poruszających tematykę zdrowia.

Filia nr 15, Mec, ul. Kisielewskiego 9a (pawilon), tel. 32 263-31-78

w każdy wtorek, godz.12.00 -14.00
Informatyczne Vademecum Seniora – nauka obsługi klawiatury, pulpitu i jego elementy, praca z plikami i folderami, zarządzanie kontami użytkowników.

w każdy wtorek, godz. 16.00
w każdą środę, godz. 14.00
FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

ostatnia środa miesiąca, godz. 17.00
Moja ulubiona postać książkowa – warsztaty plastyczne dla najmłodszych z cyklu „Mały Artysta”, rozwijające ich wyobraźnię, kreatywność i zdolności manualne.

Filia nr 17, Pogoń, ul. Będzińska 22-24, tel. 32 291-00-71

przez cały miesiąc (terminy ustalane indywidualnie)
Informatyczne vademecum - warsztaty komputerowe dla seniora (obsługa i znajomość katalogu bibliotecznego OPAC).

w każdą środę, w godzinach otwarcia placówki lub w terminach uzgodnionych indywidualnie
FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

3.04, godz. 15.30
Wiosenne filcowanie – warsztaty plastyczne dla dzieci w wieku 6-12 lat.

10.04, godz. 15.30
Nuda, czyli co robić, jak nie ma co robić – łamigłówki dla mądrej główki – zajęcia świetlicowe.

17.04, godz. 15.30
Papierowe cuda – popołudniowy kurs japońskiej sztuki składania papieru dla dzieci 6-12 lat.

24.04, godz. 15.30
Zielone kołaże – popołudniowe warsztaty dla dzieci z okazji Światowego Dnia Ziemi.

Filia nr 18, Juliusz, ul. Spadochroniarzy 6, tel. 32 294-77-26

w każdy wtorek, godz. 14.00-16.00
FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

w każdy piątek, godz.15.00
Artystyczne Piątki - otwarte zajęcia plastyczne dla najmłodszych.

Filia nr 19, Miłowice, ul. K. K. Baczyńskiego 12, tel. 32 297-91-41

w terminie ustalonym indywidualnie,
Internet ... nie tylko dla seniorów - nauka obsługi komputera, wyszukiwania informacji w Internecie, obsługa pakietu biurowego - dla osób dorosłych.

w każdą środę, godz.14.00-17.00
FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

w każdy czwartek, godz.15.00-17.00 (lub terminy ustalane indywidualnie)
Angielski123 - bezpłatny komputerowy kurs języka angielskiego dla dorosłych. Kurs jest przeznaczony dla osób, które dopiero zaczynają uczyć się angielskiego lub znają jego podstawy (prosimy o wcześniejsze zgłoszenia telefoniczne lub osobiste).

Filia nr 20, Stary Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 27, tel. 32 263-91-76

codziennie, w godzinach otwarcia placówki
FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat łączący zabawę i naukę z wykorzystaniem komputera. Kurs składa się z ponad 60 gier edukacyjnych, setek filmów, piosenek, „foto-lekcji” i ćwiczeń opracowanych przez ekspertów. FunEnglish.pl jest oparty o metodę immersion, polegającą na zanurzeniu w języku angielskim.

15.04, godz. 13.00
Tuwimowy świat – mój ulubiony wiersz Juliana Tuwima - konkurs plastyczny dla uczniów klas I-IV

szkoły podstawowej na ilustrację do ulubionego wiersza Juliana Tuwima.

22.04, godz. 13.00

Międzynarodowy Dzień Książki i Praw Autorskich – historia książki oraz wykonywanie średniowiecznego inicjału swojego imienia – zajęcia dla klas I-IV szkoły podstawowej.

MIEJSKI KLUB IM. JANA KIEPURY

ul. Będzińska 6, 41-200 Sosnowiec
tel./fax 32 291-39-48
www.kiepura.pl



02.04. – 26.04.

ul. Będzińska 65, ECK (główny hol).

Wystawa prac uczniów Zespołu Szkół Specjalnych nr 1 w Sosnowcu.

Wstęp wolny.

3 – 7.04

XII Międzynarodowy Festiwal Sosnowieckie Dni Muzyki Znanej i Nieznanej

To już dwunasta edycja Międzynarodowego Festiwalu Sosnowieckie Dni Muzyki Znanej i Nieznanej. Przypomnijmy, że w minionych latach mieliśmy okazję spotkać się z takimi artystami jak m.in.: Leszek Możdżer z Orkiestrą Kameralną Miasta Tychy **AUKSO**, Celtic Triangle, **Państwowym Zespołem Ludowym Pieśni i Tańca im. T. Sygietyńskiego MAZOWSZE** oraz **Martą Klimasą** (tegoroczną laureatką Nagrody Artystycznej Miasta Sosnowca za całokształt twórczości).

W tym roku również rarytasy muzyczne. Zaczynamy w dniu 3. kwietnia, w sosnowieckiej Katedrze koncertem **Chóru Chłopięcego i Męskiego Filharmonii Poznańskiej Poznańskie Słowiki**. Dzień później przeniesiemy się do Miejskiego Klubu im. J. Kiepury w Sosnowcu, Energetycznego Centrum Kultury, by wysłuchać **piosenek lwowskich, musicalowych i filmowych w wykonaniu artystów ze Lwowa**. Kolejny dzień to coś, czego jeszcze w Sosnowcu nie było, czyli koncert w wykonaniu młodych artystek z Chin, **wykonujących utwory tradycyjne i współczesne – to w starej siedzibie Klubu przy ul. Będzińskiej 6. Być może wysłuchać Boruha Finkelsteina ben Yankela** (kantora Wielkiej Synagogi w Sankt Petersburgu) **trzeba wybrać się - w kolejny dzień festiwalu - do kościoła pw. św. A. Boboli przy ul. Słowiańskiej, na Starym Sosnowcu**. Zwieńczeniem festiwalu, w dniu 7. kwietnia, będzie koncert **Zespołu Pieśni i Tańca im. Stanisława Hadyny Śląsk**, na który zapraszamy do kościoła pw. św. Joachima w Sosnowcu - Zagórz.

Jak co roku koncerty będą odbywać się o jednej porze czyli o godz. 19., i jak co roku w w/w obiektach będzie można otrzymać program całości Festiwalu. Pełny program i informację o artystach można już teraz zobaczyć na stronie festiwalowej www.sosnowieckiednimuzyki.pl

03.04. godz. 19.00

Katedra pw. Wniebowzięcia, Najświętszej Marii Panny, ul. Kościelna 1

Koncert inaugurujący XII Festiwal Sosnowieckie Dni Muzyki Znanej i Nieznanej

Chór Chłopięcy i Męski Filharmonii Poznańskiej

Poznańskie słowniki

Maciej Wieloch – dyrygent

Maciej Bolewski – organy

W programie: W. A. Mozart, min. frag. Oratorium Mesjasz G. F. Händla, J. Arcadelt, H. M. Górecki...

(wstęp wolny)

04.04. godz. 19.00

Miejski Klub im. J. Kiepury, EC K, ul. Będzińska 65

Aleksandra Borowiec - vocal

Rościśław Demczyszyn - fortepian

W programie: piosenki lwowskie, musicalowe i filmowe w wykonaniu artystów ze Lwowa

(wejściówki w cenie 15,-)

05.04. godz. 19.00

Miejski Klub im. J. Kiepury, ul. Będzińska 6

Koncert kameralny w wykonaniu artystek z Chin

Yu Shengmiao - flet

Yi Ren - erhu

Zhou Xinren - fortepian

W programie: m.in. muzyka z dalekiego wschodu...

(wejściówki w cenie 10 zł)

06.04. godz. 19.00

kościół pw. św. A. Boboli, ul. Słowiańska 2/III

Baruh Finkelshtein ben Yankel – baryton/bas (Rosja)

W programie: Liturgia cerkiewna (frag.)

(wstęp wolny)

07.04. godz. 19.00

kościół pw. św. Joachima, ul. ks. J. Popieluszki 46

Koncert zamykający XII Festiwal Sosnowieckie Dni Muzyki Znanej i Nieznanej

Zespół Pieśni i Tańca im. Stanisława Hadyny Śląsk

W programie: muzyka sacrum oraz przeboje muzyki ludowej...

(wstęp wolny)

21. 04. godz. 18.00

ul. Będzińska 6, Klub Kiepury

Spektakl Audiencja V

autor - Bogusław Schaeffer

obsada - Piotr Zawadzki

reżyseria – Wojciech Leśniak & Piotr Zawadzki

opieka artystyczna – Mateusz Znaniecki

oprawa muzyczna - Jakub Zawadzki

Bilety w cenie: 25,00 zł/normalny

15,00 zł/ulgowy

MIEJSKI DOM KULTURY KAZIMIERZ

ul. Główna 19, 41-215 Sosnowiec
tel. 32 269-41-19



3.04. Filmowa Środa

6.04. Plener fotograficzny grupy „Poza Kadrem”

9.04. Czytanie bajek dla przedszkolaków

10.04. Filmowa Środa

11.04. Wystawa fotograficzna

16.04. Czytanie bajek dla przedszkolaków

17.04. Filmowa Środa

17.04. Międzyszkolny konkurs recytatorski „Wiosna w poezji radosna” organizowany we współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną

22.04. Warsztaty Eko z okazji Międzynarodowego Dnia Ziemi

23.04. Czytanie bajek dla przedszkolaków

24.04. Filmowa Środa

25.04. Warsztaty z animacji dla młodzieży

30.04. I Spotkanie Młodzieżowego Klubu Filmowego

Zajęcia stałe:

Zajęcia plastyczne - poniedziałki od godz. 16.00 15zł/miesiąc

Warsztaty z malarstwa sztalugowego - poniedziałek godz. 16.30

Zajęcia gry na gitarze i na instrumentach klawiszowych - wtorek od godz. 15.30 15 zł/miesiąc

Warsztaty recytatorskie - poniedziałki od godz. 17.00-19.00 bezpłatne

Teatralne - wtorki i czwartki 17.00-19.00 bezpłatne

Fotograficzne - środa od 16.00 bezpłatne

Pracownia komputerowa - codziennie od 12.00-19.00 (bezpłatne kursy komputerowe)

Tenis stołowy - wg planu instruktora - bezpłatne

Warsztaty bębniarskie - wtorki od 16.30 10zł/miesiąc

Warsztaty z ceramiki - wtorki od 17.00. koszt 40zł/miesiąc

Warsztaty papieroplastyki oraz grafiki - terminy ustalane na bieżąco-wstęp bezpłatny

Kurs tańca towarzyskiego – wtorek, środa 17.30 koszt 40zł/miesiąc

Nauka breakdance – czwartek 17.00 wstęp wolny

MIEJSKI KLUB „MACZKI”

ul. Krakowska 26, 41-217 Sosnowiec

tel. 32 294-81-28

www.klubmaczki.pl



2.04. godz. 15:00

PRIMA APRILIS – konkurs dowcipów.

4.04. godz. 16:00

TURNIEJ UT – rozgrywki finałowe.

19.04. godz. 12:00

Rozstrzygnięcie konkursu plastycznego WIOSNA – wręczenie nagród oraz prezentacja prac. Konkurs dla klas I-III SP współorganizowany z Filią nr 13 MBP.

MARSZOMANIA – rajd pieszy z ogniskiem.

23.04. godz. 15:00

Zajęcia stałe:

Zajęcia warsztatowe - od poniedziałku do piątku, godzina 15:00-19:00: rysunek, malarstwo, zajęcia komputerowe.

Warsztaty wikliniarskie - środy od godz. 15:00

PLAMA – koło artystyczne – czwartki, godz. 17:00

Klub Turystyki Górskiej PERC - spotkania oraz wyjazdy ustalane na bieżąco (informacje na stronie Klubu)

Warsztaty taneczne – piątki: grupa młodsza godz. 15:00, grupa starsza godz. 16:00

Nauka gry na instrumentach muzycznych - zajęcia wg indywidualnego rozkładu – poniedziałki i środy

Zajęcia sportowe - od poniedziałku do piątku godzina 14:30 - 18:30

POZYTYWNI 50+ – poniedziałki godz. 16:30

FILIA KLIMONTÓW:

Poniedziałki 15:00-17:00 – próby zespołu KLIMONTOWIANKI, wtorki – piątki: warsztaty teatralne, fotograficzne, zajęcia origami, zajęcia komputerowe.

CENTRUM EDUKACJI I WYCHOWANIA MŁODZIEŻY KANA W SOSNOWCU

41-200 Sosnowiec, ul. Legionów 10

tel. 32 363 10 30 www.kana.sosnowiec.pl 41-200 Sosnowiec, ul. Legionów 10

tel. 32 363 10 30 www.kana.sosnowiec.pl



PROJEKCJE FILMOWE W RAMACH AMBITNEGO KINA STUDYJNEGO W KWIETNIU 2013 R.

Wiosenne spotkania z filmem w KWIETNIU odbywają się pod hasłem:

KOBIETY U WŁADZY

Ambitne KINO Studyjne KANY w kwietniowe czwartki zaprasza Widzów na kontynuację cyklu, którego przedsmak można było poznać w marcu. KINO KANY proponuje zatem filmy o kobietach, z kobietami w rolach głównych, lecz nie tylko dla kobiet. Przez pryzmat wyjątkowych dla kinematografii produkcji spojrzymy na kobiety, które w swoich rękach dzierżyły władzę. Najpełniejszy obraz pozwolą uzyskać filmy osadzone w realiach brytyjskich. Monarchia bowiem od zawsze pobudzała wyobraźnię i ciekawość, a im pilniej strzegła swoich tajemnic tym większe spekulacje pojawiały się w społeczeństwie. KINO KANY postara się zatem znaleźć odpowiedzi na pytania, jak bardzo zmieniło się postrzeganie kobiet – przywódców na przestrzeni dziejów, czy rola kobiety kończy się tam, gdzie zaczyna rola królowej, czy od kobiety u władzy wymaga się takiej samej determinacji w dążeniu do celu, jak od mężczyzny? I wreszcie, ile zyskuje społeczeństwo, któremu przewodzi kobieta?

Po każdej projekcji Widzowie mogą wziąć udział w dyskusji z krytykiem i kulturoznawcą.

Projekcje w ramach Ambientnego Kina Studyjnego są dofinansowane przez Urząd Miejski w Sosnowcu i udostępniane Widzom BEZPŁATNIE.

Wejściówki czekają już na zainteresowanych w sekretariacie KANY w Sosnowcu, przy ul. Legionów 10. Prosimy o ich wcześniejsze odebranie i okazanie przy wejściu na salę projekcyjną. Liczba miejsc ograniczona!

KLUB AFREEKANA ZAPRASZA.

PRZYJDŹ I POCZUJ DZIAK PRZYJEMNOŚĆ JEDZENIA W MIEŚCIE!

„Gotowanie w AfreeKANIE”

Gotujemy i jemy!

Włoskie pasty w sam raz na wiosnę!

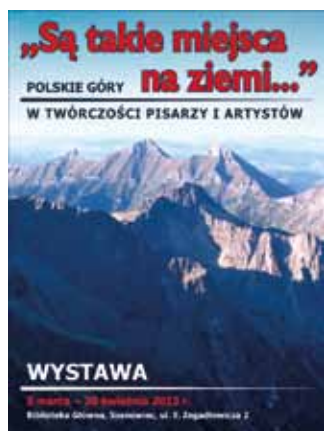
16 kwietnia /we wtorek/ o godz. 18.00 restauracja AfreeKANA zaprasza serdecznie na wieczór kulinarny w ramach cyklicznego projektu „Gotowanie w AfreeKANIE”. Tym razem w AfreeKANIE zagospodarzą pasty razem ze słonecznej Italii. Zaprezentujemy makarony pod różną postacią, pełne wiosennych składników, kolorowe, pożywne, szybkie w przygotowaniu – idealne na obiad i ciepłą kolację, po których przygotowaniu zostanie nam jeszcze mnóstwo czasu, by cieszyć się wiosną w pełnej krasie. Poznamy przepisy na oryginalny sos bolognese czy carbonara oraz nazwy najpopularniejszych włoskich makaronów i podstawowych składników, niezbędnych do przywołania odrobiny prawdziwie włoskiego smaku we własnym domu!

Wstęp wolny

Data: 16 kwietnia 2013 r.

Godzina: 18.00

Projekt „Gotowanie w AfreeKANIE” jest dofinansowany przez Urząd Miejski w Sosnowcu.



„SĄ TAKIE MIEJSCA NA ZIEMI...”: GÓRY W TWÓRCZOŚCI PISARZY I ARTYSTÓW

We wtorek 5 marca 2013 r. o godz. 12.00 w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Gustawa Daniłowskiego w Sosnowcu odbył się vernisaż wystawy poświęconej tematyce gór w kulturze i sztuce polskiej.

Góry na literackiej mapie Polski zajmują miejsce szczególne. O uroku Gór Świętokrzyskich pisał Stefan Żeromski, piewca Tatr był Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Jerzy Harasymowicz zachwycił się Bieszczadami, natomiast Tadeusz Różewicz wielką sympatią darzył Karkonosze. Góry, choć niezmiennie, dla każdego z nich znaczą coś innego.

Ekspozycja, którą przygotowała Biblioteka Główna w Sosnowcu, to swego rodzaju wycieczka do miejsc, które od wielu lat inspirują artystów. Obok reprodukcji przedstawiających m. in. Morskie Oko, Giewont, Śnieżkę i bieszczadzkie połoniny, na wystawie znalazły się wiersze o tematyce tatrzańskiej klasyków literatury polskiej oraz teksty poetów z kręgu Krainy Łagodności. Nie mogło zabraknąć twórczości polskich taterników: Wincentego Birkenmajera, Aleksandra Wojciechowskiego, Jana Długosza, Michała Jagiełły. Prezentowane materiały sięgają do korzeni polskiej fascynacji górami, którą dobrze dokumentuje proza Tytusa Chałubińskiego i Stanisława Witkiewicza.

Wystawę przygotowano ze zbiorów własnych MBP w Sosnowcu, zbiorów Biblioteki Śląskiej w Katowicach oraz materiałów udostępnionych przez PTTK Oddział im. Aleksandra Janowskiego w Sosnowcu.

Otwarcia wystawy towarzyszyła **prezentacja multimedialna „Góry w literaturze i kulturze polskiej”**.

Ekspozycję można oglądać w gmachu Biblioteki Głównej MBP w Sosnowcu przy ul. Żegadłowicza 2, **od 5 marca do 23 kwietnia 2013 r.** w godzinach otwarcia placówki.

Kurator wystawy: Aneta Śnieg

Aranżacja plastyczna: Alicja Ludwichowska



ODZNACZENIA PAŃSTWOWE I RESORTOWE DLA SOSNOWIECKICH BIBLIOTEKARZY

W dniu 7 marca 2013 roku Wicewojewoda Śląski Piotr Spyra wręczył w Sali Marmurowej Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach medale i odznaczenia nadane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego 19 pracownikom Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sosnowcu. Srebrnym Krzyżem Zasługi została uhonorowana Ewa Piętka, a Brązowymi Krzyżami Zasługi: Elżbieta Oleksiak, Dorota Szatan, Małgorzata Toczowska, Elżbieta Walczak i Danuta Witek. Złote Medale za Długoletnią Służbę otrzymały: Elżbieta Cichy, Zofia Fryc, Zdzisława Furtas, Danuta Górską, Lidia Hajdecka, Lidia Latos, Jolanta Niziurska, Janina Renda i Katarzyna Zawadzka. Odznakami Honorowymi „Zasłużony dla Kultury Polskiej” zostały także uhonorowane panie: Lidia Hatlapa, Małgorzata Międzybrodzka, Dorota Oleszczuk i Urszula Rupała.

Nagrodzonym serdecznie gratulujemy!

WIECZÓR KULTURY IRLANDZKIEJ.....

nie zachwycił mnie tak jak tego się spodziewałam... Może zbyt nawykłam do uczelnianych metod przybliżania kultury danego kraju? Może... ale najlepiej zacząć od początku.

Data: 14.03.2013 r

Miejsce: Miejska Biblioteka Publiczna w Sosnowcu

godzina 17:00

Podczas całej drogi do Biblioteki rozpiełała mnie ciekawość. Irlandia jest bardzo fascynującym krajem o ciekawej mitologii, który chciałam poznać bliżej. To naprawdę „super sprawa”, że Biblioteka organizuje takie wieczorki. Mnóstwo ludzi to docenia, co można było zauważyć po sporej frekwencji. Miła, młoda pani przy drzwiach od razu wskazała mi odpowiedni kierunek drogi, więc zgubienie się było praktycznie niemożliwe. Szybki przelot przez szatnię i już się jest na auli. Seans filmowy rozpoczął się punktualnie o 17:00. Zaprezentowano film „Dorian Gray” oparty na powieści Oscara Wilde’a. Rozumiem, że jest to klasyk pióra irlandzkiego poety, dramaturgi, prozaika i filologa klasycznego, ale na tym koniec jego związków z Irlandią. Sam film ciekawy, ale to miał być wieczór kultury irlandzkiej, i osobiście uważam, że lepszy byłby film rzeczywiście przybliżający tę kulturę, albo pokaz slajdów z Irlandii, albo seria wykładów na temat tego kraju. Uniwersytet Śląski jest praktycznie pod nosem ze studentami gotowi do pomocy za papierkę potwierdzający taką prelekcję. Na niedawnej konferencji lutowej „Krajobraz + Socjologia = Miasto Idealne?”, organizowanej przez Uniwersytet Śląski oraz Politechnikę Krakowską, była prelekcja na temat architektury Irlandii wygłoszona przez jedną ze studentek UŚ.

Wracając do owego wieczoru w Bibliotece... Moje krzywienie się zostało dopiero zahamowane przez zespół „LIA FAIL”, których występ jak zawsze okazał się cudowny. Za każdym razem patrzę z niedowierzaniem na to, co oni wyczyniają z nogami. Coś niesamowitego. Ta energia, gracia i zdecydowanie płynące z każdego kroku. Zaraz po nich pojawił się zespół „SĄSIEDZI”, których też bardzo cenię, choć nie wszystkie piosenki pasowały mi do klimatu Irlandii. Najbardziej przypadły mi do gustu momenty łączenia się dwóch zespołów, kiedy to „SĄSIEDZI” grali muzykę do której „LIA FAIL” tańczyli. To było warte zobaczenia.

Ten pierwszy wieczór Weekendu Kultury Irlandzkiej wciąż pozostawia we mnie niedosyt i poczucie, że można to było zrobić z większą ilością samej Irlandii, gdyż przez chwilę myślałam, że będzie to wieczór kultury irlandzkiej bez Irlandii.....

Małwina Wojtala





Joanna

Storczevska-Segjeta

ROZPROSZENI

I
Krzyś przybiegł z drewnianym krzyżykiem pomazanym śmiercią pajaka. „Zatłukłem robaka!”, pisał. Matka wyjrzała z zamyślenia. Syn podstawił jej pod nos wymieszane tkanki.

– Zobacz! Pająk ukrzyżowany!

– Pająk krzyżak, nygusie, nie bluźnij!

Z rozgrzanej patelni donosił olej.

– A dziadek tak mówił.

– No właśnie, mówił brzydko i teraz nie chcą go w niebie. Umarł i powinien iść tam – wyprostowała palec wskazujący ku górze – a on buszuje mi po domu i straszy nawet w dzień.

W tym momencie rozmowy kropla wody w gorącym tłuszczu zabrała głos.

Puls zmarłego; Krzyś przysunął okulary bliżej paramyślenia. W wybitnym labiryncie widzeń i przywidzeń dziecka zobaczył modlącą się śmierć. Odmawiała pokutę za niedbalstwo. Za zostawione byle gdzie szkielety nieśmiertelności. Zaparowały soczewki. Chłopiec docisnął je do nosa i trzymał palcem wierząc, że logika oczu pomoże zrozumieć. Próby wzrokowe zawiodły – oczy nie wierzyły słowu.

– No co takie gały robisz. Wczoraj ni z tego, ni z owego spadł twój obrazek od komunii, chociaż gwóźdź był wbity jak teraz. A tu zobacz, zapalniczka dziadka. Przecież tego tutaj nie było.

Faktycznie; zapalniczkę włożono dziadkowi do trumny. *Pewnie miał dwie, oszukiwał z paleniem*, miarkował Krzyś. *Mama zabierała mu papierosy przez tego raka płuc.*

Co jeszcze po umarłym?, chłopiec układa w pojęcia szczegóły mieszkania. Kubek na mleko z kopalni, kanarki w kłatkach. „Dzień dziadka” na obrazku miesiąc przed śmiercią. Czarna sukienka matki. Czarna tasiemka na chłopięcej kurtce. Znaki tego i tamtego bycia.

Śmierć biblijna była dla Krzysia zjawiskiem bez definicji, ponieważ z widzenia przyszłość nieboszczyka nie nosi śladów wieczności. Oddzielenie duszy od ciała widział jako usunięcie baterii z zabawek. Kładły się w trumnach mechaniczne lalki. Obok tej fikcji – ludzie bez prądu. Głowił się, czy to jest to samo, czy prawie, tak jakby. Mimo pytań, chłopiec wierzył w życie wielkie, w krzyż i światło na początek drogi. Ale gdy alternatywą dla wniebowzięcia okazał się powrót do domu człowieka bezpowrotnego, zawiesił się jego delikatny światopogląd. Chemia lęku płynęła z krwią.

Krzyś popatrzył z kuchni na kanapę w pokoju. Zobaczył odcisk głowy na poduszce. Zły sen. Ryby w workach. Drętwe liszki. Wykopany w kocu dwumetrowy dół. Na stacji pogody wybiła temperatura poniżej poziomu życia. Krzyś przylgnął do matki supełkiem pępownicy. Poczł mokro pod pachami – odeszły wody strachu.

– Uważaj dziecko, żebym cię nie podeptała – od zawsze opiekuńcze ramię odcięło skulonego syna.

– Naprawdę myślisz mamo, że dziadek tu jest?

– Ej! – na powrót łaskawa ręka poszarpała go lekko za włosy – Żartowałam! Duchów nie ma! Takie rzeczy się zdarzają; to w kopalni tępnie, to

ciężarówka przejeżdża i obrazki, lustra spadają. A coś ty taki błąd? I spocony? Co ty boisz się?

– Nieee, nie, nie. Nie jestem głupkiem – rozciął prawdę fochami i przytulił się do kobiety, której ciepło roztopiało go do niesamodzielnego embrionu. W innych warunkach to ciepło pomagało mu odbić się z owej maleńkości, ale teraz był dzieckiem z matką.

Krzyś nie wyszedł z kuchni, dopóki smażyły się placki ziemniaczane. Zjadł jednego. Przeliczył resztę. Wieczorem sprawdził stosunek zjedzonych do znikłych. Dziadek zawsze mógł tylko dwa.

II

Wakacje ruszyły pod cukiernię. N-klasiści posadzili siebie kwitnących na długiej ławce z widokiem na słodki handel i zapamiętali lizali lizaki, zapamiętali lizali lody. Czerwiec gasił tornistry słońcem. Nauka wyważyła drzwi do lasu. Zapachniało buczyną, zaszemrało jej łacińską nazwą. Uczennice i uczniowie rozbiegli się po okładkach atlasów przyrodniczych, radośni z prawa do zamknięcia książek. Nieletni-wieczni czcili urodziny życia.

Na tej ławce siedział także Krzyś. Wraz z innymi chłopcami dostrzegał dziewczyny. Dziewczyny zadowolone z dostrzegania, mówiły, że je to wnerwia. I rozpuszczaly włosy. Edytka dawała światło zielonymi rumieńcami na białej twarzy, że jest wolna. Krzyś wybrał Emilkę. Kupił jej batonik. Sobie loda. W stronę młodych kroczyły tryumfy uczuć i deptały troskę czujnych matek, które nadaremnie „aniemowały”, że dzieci nie powinny bawić się w seks i papierosy. Mimo ognia hormonalnych w tym dniu Krzysia nie przepaliły amory. Dostał porcję dojrzewania do innego pokoju wrażliwości.

Słońce szło z cudami światła. Było jak zwykle o tej porze roku. Niespodziewanie letni wiaterek napowietrzył się surrealizmem. W małej odległości od wakacyjnej ławki pojawiła się postać bezpowrotna. Krzyś upuścił loda na ziemię.

– Tam jest mój dziadek.

– Ten co umarł? – gruby Sylwek myślał, że powiedział dowcip lata.

– Skąd się tu wziął? – Krzyś zapytał własnego ucha. Był sam w przywidzeniu.

Dziadek zatrzymał się przy zamkniętej od pół roku księgarni. Podeszła do niego pani Kasia, sprzedawczyni. Obydwoje pochowani w marcu. Teraz stali wobec siebie jako ludzkie moce.

W tym momencie rzeczywistość rozłożyła się na dwie przestrzenie, podobnie jak przy zsiadaniu mleka, kiedy wytrąca się żółta woda, aby mogło toczyć się w niej życie, dla którego brakło miejsca w białym. Tutaj, na ławce przed cukiernią, wytrącił się kawałek „tamtego” świata i stanął w świetle „tym”, ujmując chłopca w swe granice, między brzegi ulicy pełnej zadziwiających mgieł nieśmiertelnych. Były to dusze, które stały w rozkroku między dożywociem a odwiecznością. Krzyś rozwarł wewnętrzne oczy i poznał w tych natchnionych aerozoluach znane mu twarze. Podskoczyły w komorach uczucia z nimi związane. *Moja dusza widzi*, wystraszył się nieznanego i z powodu lęku poczuł

zagrożenie. Bał się coraz bardziej, gdy dziadek zbliżał się do rozmowy z wnuczką. Kiedy stanął blisko, Krzysiu przemokło serce.

– Dziadku, co tu robisz?

Towarzyszące Krzysiu dzieci zlizywały słodkie kalorie w świetle obok.

– Przyszedłem. Wróciłem. Tęskniłeś?

– Nie – kłamał.

– Nie szkodzi. Długo mnie nie było.

– Zapomniałem, że miałeś tyle siwych włosów.

– A ja pamiętam ciebie od stóp do serca.

Dziadek objawił się wnuczkowi przede wszystkim jako miłość, która na własne widziadło ponakładała ludzkie szczątki i odbijała się w oku dziecka ukochaną postacią. W rzeczywistości była mlecznym snopem o rozproszonych konturach, które zahaczały o cząsteczki powietrza. Naraz od całości oddzieliła się smużka; Krzys zobaczył wyciągniętą ku sobie rękę. Zachował się wobec niej nieufnie. Wsunął się plecami między dzieci, między ich nieskupioną uwagę nad spotkaniem ciała i duszy. Z miejsca nawiedzenia Krzys dostrzegł, że dziadek mówi do niego znad ziemi.

– Boisz się, Krzysiu?

– Boję. I jest mi zimno przez ciebie – cofnął się przed wyciągniętą drugi raz dłoń, jakby ten dotyk miał go zabić.

– Przez lody, Krzysiu.

– Ale ty jesteś żywy czy nieżywy?

– A jakbyś wolał?

– Sam nie wiem. Za dużo zjadłem słodkiego. – zemdlny popatrzył w stronę zamkniętej księgarni. – Pani Kasia nie żyje, ci ludzie – zatoczył ręką półkole – też nie. Bracia Rogalscy spaleni prądem. Ojciec Sylwka. Czemu nie podchodzi do syna tak jak ty do mnie? Chyba bym wolał, żebyś był żywy...

Dziadek westchnął.

– A więc nieżywy...

– A może to ty jesteś nieżywy, wnusiu?

Chłopiec był błąd jak trup.

– Idź sobie, dziadziu, niech ja się spokojnie obudzę.

– Nie obudzisz się, bo nie śpisz.

– Dziadku, proszę, idź do domu!

– A którąś to się szło?

– Do swojego domu idź!

– Nie kochasz dziadziusia?

– Kocham, tylko tego nieżywego!!! – zakończyła się wrzaskiem maskarada spokoju.

Łzy zmoczyły dziecięce okulary. W pamięci serca chłopiec z kirem ponownie drugi idzie na pogrzeb dziadka i żegna go na zawsze. Drugi raz na ziemi przestaje być wnuczką i przesuwają się w pokoleniach na miejsce swojego ojca. Przesunięcie gumuje świat, który był przed nim. Dlatego Krzys chce żyć pogodzony ze śmiercią dziadka, bo boi się godzić na nią raz jeszcze. Dobrze mu bez smutku. Poza tym jest przerażająco.

Nagle chłopiec zerwał się z ławki, zrzucając przypadkiem kilka kruchych lizaków. Na patyczkach już pusto.

– Co robisz, gnoju! – usłyszał od serdecznych przyjaciół, którzy cały czas czekali na niego przy wyjściu z odrętwienia. Nie zauważył ich. Dostał kopa od grubego Sylwka.

Wbiegł do domu i zamknął się pod kołdrą. Zmuszał głowę do spania, żeby obudzić się z tamtego. Płakał. Znalazła go matka i zdiagnozowała gorączkę. Wyciszyła dreszcze polopiryną. Wtedy przyszedł sen, a w nim Bóg patrzący na Ziemię przez dymne szkieleto. Był sam w Niebieskim Królestwie. Mimo, że tyłu powołał do siebie, zostali oni we współrzędnych Wszechświata. Nie w prochu, ale w rozproszeniu. Chmura energetyczna zaćmiła ludzką planetę.

III

Krzysztof obudził się przed dziesiątą rozsunał powieki i leżąc, przecierał flanelą okulary znalezione na nocnej szafce. Dopasowuje je do twarzy, okularnik od dziecka. Na kalendarzu wisi dwudziesty ósmy dzień lutego. Żadnych poszlak, który z dni będzie jutro. Może tylko biskopowy zapach z piekarnika.

Weronika szykuje tort na trzydzieste urodziny Krzysztofa. Rośnie magma ciasta. Solenizant czuje święto. Idzie do żony i po drodze szepcze: „Cześć, muszę coś zjeść. A wy na dwór!”. Powietrze robi się rzadsze.

Na środku kuchni koło mleka. Weronika z nożem w biskopie śmieje się z bałaganu. Nie wie, że na szyi ma plamę waniliowego kremu. Krzysztof obejmuje kobiecy stan, a słodycz zlizuje nęcąco.

– Mmm, kwiatek waniliowy, mak we włosach. Gdybym teraz umarł, taka bakaliowa umarłabyś razem ze mną. – przesypuje ziarenka niepokoju, dotykając wargami nagie ramię Weroniki. – Bo martwy człowiek to egoista. Żyje sobie pozagrobowo w czyjejś pamięci, a sam zabiera do grobu pamięć o innych. Na przykład mój dziadek; on jedyny wspominał, jak grałem Szopena na cymbałkach. Po jego pogrzebie przepadła moja osobliwość – uśmiechnął się w sobie.

Żona strząsa go z ramienia.

– Nie witaj mnie rano „dziadkiem”. Wiem. Umarł w twoje urodziny. I co z tego? Co w tym dniu jest ważniejsze? Boję się o ciebie. Musisz pokonać tę chorobę z duchami. Ich nie ma. I ludzi, którymi byli, też nie ma.

Przytuliła męża, który splunął w to współczucie śmiechem z konduktów żałobnych, przerostu formy nad treścią. W którym sadziła się na wierzących logika. Narzucił na nią stylistyczną szatkę:

– Śmierć, moja miła, nie jest końcem końców. Jest przejściem za mętłą, dźwiękoszczelną szybą. Za wieczność. Ciało to przyroda, życie metafizyka. Zobacz ile tu jonowego puchu do wypchania nowych istnień – pokazał na białe smużki nieodczuwalne dla pięciu zmysłów. – Matka powtarzała, że jej ojciec za bluźnierstwa nie dostał się do nieba. Nie dostał się, bo go nie znalazł. – zakpił z ułgą.

– Boję się coraz bardziej.

Jakkolwiek matka Krzysia wierzyła, że synek wyrośnie z przywidzeń, tak żona Krzysztofa zawiozła ten

problem do egzorcysty. Usłyszała: „Krążymy, proszę pani, jesteśmy materią i energią, a one, jak wiadomo, krążą. Mąż ma prawo odczuwać półśmierć osoby, jeśli ich pola elektromagnetyczne są bliskie. Ja zajmuję się złymi duchami, nie dobrymi”. Niebo wymieszało się z podłogą. Kanapka z ezoteryką. Weronika wyszła na zawsze od wszelkich specjalistów. „Musimy cię ratować, Krzysztof. Schowamy cię przed dziadkiem, żebyś go na odmianę z tej tęsknoty przestał widzieć”. Krzysztof wiedział swoje. Od czasu spotkania na wakacyjnej ławce przestał tęsknić za staruszką. Przestał też kochać go całym sercem, a zaczął połową. Drugą połową bardzo się go bał.

Krzys nie spodziewał się, że jego dojrzewanie nie obejmie wyobraźni. Opuścił dzieciństwo z siatką widzeń, przywidzeń, idących w siebie mas wiecznych. Był coraz bardziej ciekaw, jak wygląda to przejście. Chciał doświadczyć go, myśląc. Przeżyć to z otwartymi oczami. Jedynie, co powstrzymało go przed złożeniem ciała na progu śmierci, był ten lodowaty trupi dotyk na powitanie. Kiedy był mały, dziadek mu mówił „dotknij palcem ślimaka, a zmienisz go w skorupkę”. Skorupka – o ile zimno dłoni zmieniliby Krzysztofa tylko w Krzysia, tak powstałego Krzysia na pewno zmieniliby właśnie w nią.

Weronika wyjmując z piekarnika ostatni okrągły biskop. Parzy palce. Zawija ciasto w foliową torbę. Otwiera puszkę z makiem i bakalią i na łyżeczce podsuwa mężowi słodki test. On nie spostrzega. Jest z dziadkiem. Mówi, żeby nie podsiadał go w hotelu.

Do wieczora świat subtelnie się postarzał. Ludzie obiegali tarczę zegara. Krzysztof pali świeczkę przy swoim zdjęciu. Weronika tego nie widzi, bo śpi od godziny, spracowana. Nad biurkiem kalendarz z niezerwaną kartką. Pod nią dwudziesty dziewiąty dzień lutego lub nie. Jeżeli urodziny – Krzysztof spojrzysz w przyszłość. Pomyśli, czy nadal jest tam miejsce dla niego. Jeśli stwierdzi, że nie ma, to umyje swemu ciału nogi i zostawi je w przyrodzie. Weronika jest jeszcze blisko męża. Jak blisko będą jutro?

Nazajutrz schodzą się goście z kwiatami dla Krzysztofa. Solenizant uśmiechnięty i zadowolony z życia w niebie jak i na ziemi. Wchodzą ciałami bratnie dusze. Życzą „sto lat”. Nie mówią czego. Krzysztof dziękuje za przybycie i zaprasza na toast. Na początek Weronika wnosi makowy tort.

– Miałem rozpocząć lekkie życie w dniu moich trzydziestych urodzin. Wczoraj byłem gotów, a gdy się obudziłem było już pojutrze! – stuka palcem w pierwszy dzień marca.

Goście piją wódkę za plan Krzysztofa. Przeliczają czas na pieniądze. Prognozują. Krzysztof nie wyprowadza ich z przyziemia. Musi do łazienki. Otwiera drzwi, za którymi dziadek patrzy mu w oczy ni z zalem, ni z ułgą.

– Dlaczego Krzysztofie tego nie zrobiłeś?

– Bo Krzys nadal się ciebie boi.

Rozchodzą się obaj zakłopotani własną postacią.

Nigdy wcześniej nie zwracałam większej uwagi na ten stół. Stał sobie cichutko w zapomnianym kącie piwnicy, opleciony delikatnymi nitkami pajęczyn i wspominający kuszące aromaty potraw, które niedgdyś na nim stały. Nie wiedziałam nawet, że jest rozłożony na części – jego mocna noga, podobna do grubej łydki tęgiej dziewczyny, zawinięta była w szary papier do pakowania, a drewniany, misternie rzeźbiony blat otulała zakurzona folia.

Aż pewnego dnia coś się w moim domu zmieniło. Gdy 6 lutego 1989 roku wróciłam zmęczona ze szkoły i weszłam głodna do kuchni, nagle zaskoczona zatrzymałam się w progu. Gdzieś zniknął nasz stary, rodzinny stół z blatem w kształcie prostokąta, przy którym przez lata jadaliliśmy wspólne posiłki. Zamiast niego zauważyłam ze zdumieniem taki niewielki, który dotychczas spał kamiennym snem w piwnicy. Moja mama złożyła go i dokładnie wyczyściła pracowitymi dłońmi, a na jego blacie położyła nową ceratę w kolorowe kwiaty, której dotąd nie widziałam. Nie to mnie jednak zastanowiło. Ten stół był dla mnie jakiś dziwny... Miał wyraźnie okrągły blat. Podniosłam oczy na mamę, a ona zauważyła w nich dwa znaki zapytania. Uśmiechnęła się do mnie przyjaźnie i pogłaskała po policzku, mówiąc: „Mam nadzieję, że od dziś wszystko się zmienia, kochanie! W Warszawie zaczęły się właśnie obrady Okrągłego Stołu!”. Z moich oczu nie zniknęły pytańki, a okrągły stół wkroczył od tego momentu w moje prywatne życie. W zasadzie wskoczył na tej jednej, grubawej nodze.

Rok 1989, inflacja – 251,1%. Nie interesowałam się wówczas polityką, rówieśnicy z podwórka nie słuchali nigdy Radia Wolna Europa. Miesiąc wcześniej skończyłam kolejne naście lat, a było to inne jakościowo naście lat niż obecnie, wolne od fal telefonów komórkowych i klikania klawiszy. Od dnia inwazji piwnicznego, okrągłego stołu w moje życie, przez filtr słodkiego dzieciństwa w moich uszach coraz częściej przeciekały wiadomości ze świata polityki. Nagle wszędzie wokół siebie słyszałam słowa: „Okrągły Stół”, odmieniane przez wszystkie rodzaje i przypadki. W czarno-białych gazetach wciąż powtarzało się zdjęcie przedstawiające owe obrady polityków. Stół na tych fotografiach był olbrzymi i przypominał mi koło jakiejś monstrualnej, amerykańskiej ciężarówki, jakie czasami oglądałam w telewizji. Wycinałam te nienajlepszej jakości gazetowe zdjęcia, a potem chowałam w papierowej teczce. Zapobiegliwa mama poleciła mi ją założyć już dwa lata wcześniej, gdy zaczynałam zajęcia z historii. W teczce zbierałam wskazane przez nią ciekawe artykuły i wycinki prasowe. Było ich wyjątkowo dużo. Kolejne zdjęcia znajdowałam wśród stosów przeczytanych gazet u mojej babci i wielu wujków. Motyw „okrągłego stołu” syczył się nieustannie z głośników naszego radia „Grundig”, gdy moja rodzina podczas wspólnych kolacji słuchała I Programu Polskiego Radia. Wiadomości o tym „meblu” pojawiały się podczas „Dziennika Telewizyjnego”, zaraz po „Dobranocce”, gdy niechętnie wychodziłam z pokoju telewizyjnego. Nie było internetu, a ja nigdy na własne oczy nie widziałam komputera. Nawet gdybym chciała dowiedzieć się czegoś więcej o tym wydarzeniu, nie mogłam wpisać w wyszukiwarce internetowej „Google” słów „Okrągły Stół”, bo Larry Page i Sergey Brin jeszcze jej nie wymyślili. Moja wiedza skazana była na opiłki wiadomości pochodzące z nielicznych wówczas gazet i słowa rozbrzmiewające w radiowym eterze. Wychwytywałam także fragmenty rozmów, jakie toczyli między sobą moi sąsiedzi, gdy o poranku spotykali się w drodze po zakupy – przysłowiową musztardę i butelkę octu. Podskórnie czułam, że dzieje się coś ważnego, ale ja wciąż nie

potrafiłam złamać kodu do owej tajemniczej rzeczywistości. Przed moimi oczyma otworzyła się nowa karta historii, a ja nie wiedziałam jak ją odczytać. Polska stała na krawędzi oceanicznej płyty tektonicznej, przed nią był już tylko niezbadany przestwór oceanu wolności.

W 1989 roku nie brakowało jednak wydarzeń, które głęboko zapadły mi w pamięć. Umarł Salvador Dali, zniesiono kartki na benzynę, talony na samochody i kwity na węgiel, a podczas mistrzostw świata w łyżwiarstwie figurowym Grzegorz Filipowski zdobył brązowy medal. Pamiętam też ten dziwny, pozawerbalny strach dziecka, gdy słyszałam o wydarzeniach w Chinach, na placu Niebiańskiego Spokoju, gdy strzelano do studentów. Wciąż wspominam swój płacz na wieść o śmierci polskiego alpinisty Jerzego Kukuczki, który zginął pod wierzchołkiem Lhotse w Himalajach. Wcześniej widywałam jego zdjęcia w gazetach, podawano wiadomości o kolejnych jego rekordach w radiu. Do dziś wspominam jego zawsze pogodną, uśmiechniętą twarz, wydawał mi się kimś znajomym, kolejnym ulubionym, może nieco szalonym wujkiem. Ten rok to także zwycięstwo Anety Kręglickiej w konkursie Miss World, zorganizowanym w Hong-Kongu i upadek muru berlińskiego. Nie przypominam sobie jednak, że w tym roku rozwiązano ZOMO, a w Danii wprowadzono rewolucyjne po dziś dzień zmiany – pary homoseksualne otrzymały prawo legalizowania swoich związków i korzystania z tych samych praw, jakie przysługują małżeństwom. Pamiętam inicjatywę zwołania Okrągłego Stołu, jednak ze wszystkich wydarzeń roku 1989 najbardziej utkwiły mi jednak w pamięci narodziny najmłodszej kuzynki. Jest ona dla mnie po dziś dzień symbolem przemian ustrojowych w naszym kraju, a także symbolem przemian w życiu osobistym mojej cici. Podczas jednej z wizyt usiadła po prostu przy naszym domowym, okrągłym stole i wyjawiała swoją małą tajemnicę ssącą smoczek. Jej pociecha to dla mnie dziecko wolności, które już nie czekało z mamą w wózeku w kolejkach za mięskiem, miało ładne, barwne ubranka i żywiło się przede wszystkim masą cukierkowo – czekoladową. Przykład mojej kuzynki dowodzi, że pierwsza partia dzieci wolności, narodzonych już w suwerennej Polsce, nie zaznała jeszcze w pełni zdobyczy demokracji. Stała się raczej króliczkami doświadczalnymi nowego ładu gospodarczego, a kreowana na żywo przez politykę otaczająca je rzeczywistość, nie zapewniła niezbędnego poczucia bezpieczeństwa. Przed oczyma tych dzieci następowało przejście od gospodarki planowanej do rynkowej, od systemu autorytarnego do demokratycznego, od społeczeństwa socjalistycznego do obywatelskiego. To tak, jakby los położył je na macie stymulacyjnej ze zbyt wieloma bodźcami, które tylko rozpraszały, a nie prowadziły do rozwoju ich umiejętności. Za wiele było na tej macie historii lusterek, w których ich twarze się zwielokrotniały, za wiele głośniejszych grzechotek politycznych wydarzeń i za dużo szeleszczących zabawek. Momentami musiały się czuć jakby zbyt długo przebywały w wesołym miasteczku, a atrakcyjne początkowo gabinety luster, beczki śmiechu, wirujące karuzele i olbrzymie koła kręcące się na wysokości, wywoływały w nich w końcu tylko mdłości. W miejscu przyjemnego wspomnienia zabawy i radości, które ich przestymulowana świadomość zupełnie wyparła, pojawiła się niechęć, lekki strach i czarna dziura niepamięci.

Obecnie, tyle lat po obradach Okrągłego Stołu – trochę żałuję, że byłam wówczas tylko bezwolnym pionkiem na planszy wydarzeń. Nie czytałam się z zapalem w nagłówki gazet i nie spędzałam każdej wolnej chwili z uchem przyklejonym do głośników radia. Od niezrozumiałych dla mnie rozmów polityków wołałam jazdę na rowerze i rysowanie kolorowych strojów, które w wyobraźni układałam na pustych półkach końca lat osiemdziesiątych. Zbierałam obrazki z gum „Donald”,

Anna Kokot

Rewolucyjny mebel

a moje wprawne oko potrafiło zauważyć każdy zagrany długopis czy piórnik, który pojawiał się na ławce w mojej klasie. Znałam nawet najdrobniejszy gadżet, który miał napis odmienny od „Made in Poland” i był w posiadaniu moich szkolnych przyjaciół. Marzyłam o niemieckim tornistrze, tak różnym od mojego nudno-skórzanego, a ponieważ nie mogłam go mieć, przyszywałam do swojego kolorowe naszywki. Owijałam zeszyty znalezionymi w domu anglo - lub niemieckojęzycznymi instrukcjami obsługi urządzeń AGD, by wyróżnić się czymś oryginalnym z ogólnej szarzyzny. Nie przypuszczałam wówczas, że to właśnie Okrągły Stół przyniesie mi możliwość realizacji moich marzeń, a przemiany, jakie zapoczątkuje, otworzą przede mną więcej możliwości. W przyszłości za sprawą wprowadzonych w naszym kraju zmian mogłam sobie przecież kupić barwniejszą rzeczywistość – atrakcyjniejsze przybory szkolne i lepszej jakości ubrania. Transformacja ustrojowa w moim prywatnym życiu spowodowała konkretne zmiany: skróciły się kolejki, przybyło towarów na sklepowych półkach, a ja przestałam mieć obsesję na punkcie rzeczy pochodzących z zagranicy. Kartki na mięso, które wcześniej przysyłała dla nas przedsiębiorcza babcia, a mama zamieniała je w parujący półmisek kielbasek, na powrót stały się tym, czym przecież w rzeczywistości były – zwykłymi skrawkami papieru. Odtąd mogłam je swobodnie kolekcjonować, bo mama przeprowadzając transformacyjne porządki w szafce, wręczyła mi ich pokaźny stosik. Gdybym była młodsza, wcisnęłabym te karki do portmonetki w kształcie biedronki i bawiła się w socjalistyczny sklep. Byłam jednak nastolatką, więc wcisnęłam je do portmonetki w kształcie biedronki i stałam się poważną kolekcjonerką. Dość szybko poinformowałam o tym wszystkie ciotki i wujków, a oni hojną ręką uzupełniali moje zbiory. Spoglądając na powiększającą się kolekcję, trochę się w duchu dziwiłam dlaczego nie zrealizowali tylu kartek żywnościowych. Nie wyglądali na szczególnie przejeżdżonych. Moi rodzice robili wcześniej dobry użytek z papierowych kwadracików – raz w tygodniu jechali do Szamotuł, miejscowości położonej około 30 km od naszego miejsca zamieszkania, bo tam można było kupić smaczne ich zdaniem mięso. Wstawali w tym celu najpóźniej około godziny szóstej rano, by godzinę później stać już w długiej kolejce. Często zabierali mnie ze sobą, bym zajmowała miejsce w kilometrowej kolejce w mięsnym, a sami w tym czasie próbowali kupić jeszcze inne produkty spożywcze. Wielogodzinne warowanie pod sklepem mięsnym spowodowało we mnie jakieś nieodwracalne po dziś dzień zmiany – nie cierpię mięsa. Jak dla mnie może być wciąż na kartki... albo przynajmniej funkcjonować tylko jako wspomnienie na kartkach pocztowych. Zresztą wydawałam się dzieckiem znakomicie przystosowanym do warunków gospodarki centralnie sterowanej – nie tylko nie przepadałam za trudno dostępnym mięsem, ale także już jako niemowlak wypływałam z buzi z niechęcią czekoladę, banany oraz wszelkie owoce cytrusowe. Wypluwałam dosłownie cały kapitalizm. Zdecydowanie bardziej wolałam polskie – swojskie jabłuszko z marchewką.

Transformacja ustrojowa w naszym państwie spowodowała, iż nastąpił upadek epoki poliestru. Przed rokiem 1989 poliestr mundurował przymusowo miliony polskich kobiet, czyniąc z nich przede wszystkim armię kur domowych, wyposażonych w ryżowe szczotki oraz cynowe wiadra. Samozwańczy odłam poliestrowych dam kroczył także po zakładach pracy i obficie pocąc się pod sztucznym materiałem komunizmu, próbował wyrobić ponad sto procent normy. W sklepach znaleźć można było bowiem przecież albo puste wieszaki albo poliestrowe buble. Po roku 1989 poliestr stał się zaledwie możliwością, a nie koniecznością. Oczywiście nie stało się to nagle, jak za

dotknięciem czarodziejskiej różdżki demokracji – poliestrowe „kreacje” nie spadały jednocześnie z hukiem ze sklepowych wieszaków i nie zamieniały się naraz w szmaty do podłóg. Jeszcze przez kilka lat ukrywały się po sklepach z odzieżą, z każdym rokiem przechodząc coraz szybciej do podziemia, maskując swoje istnienie w ciemnych kątach domów odzieżowych oraz ich zapleczech. A mnie dopadł kolejny paradoks zakurzonej rzeczywistości komunizmu – obecnie chętnie kupuję poliestrowe golfy. Dobrze się w nich czuję – w ich sztucznym wnętrzu moszczę się jak w bezpiecznym kokonie dzieciństwa. I żadna szorstka nitka polityki komunizmu nie jest wpleciona w ten sentymalny dla mnie ubiór, na metce nie ma propagandowych haseł złowieszczonego totalitaryzmu, są tylko zalecenia prania w temperaturze 30 stopni Celsjusza oraz delikatnego prasowania.

Póki co moja ojczyzna wciąż borykała się z wszelkimi odcieniami szarości, przez które przedzierałam się z wysiłkiem, jadąc na podarowanym mi na komunię rowerze. Gdy w 1989 roku Francis Fukuyama, amerykański politolog, napisał słynny dziś esej „Koniec historii?”, uznany za jeden z najważniejszych i najbardziej kontrowersyjnych

tekstów w polityce historycznej na świecie, ja borykałam się z własnym końcem. Końcem gazet. W każdy piątek i sobotę wstawałam już po godzinie 5.00 rano, by po oprzytomnieniu wsiąść na rower i jechać po weekendowe gazety. Gdy przed godziną 6.00 zjawiałam się przed jedynym w mojej miejscowości kioskiem z gazetami, stała już przed nim bardzo długa kolejka. Stawałam za rzędkiem babciowo-dziadkowym i próbując powstrzymać zażnięcie, czekałam na otwarcie kiosku. Dla moich rodziców kupowałam „Głos Wielkopolski”, dla dziadka „Gazetę Poznańską”, a dla siebie „Płomyk” lub „Świat Młodych”. Niestety, często gazet brakowało i powracałam do domu tylko z ich niedoborem. Gdy jednak udawało mi się kupić choć jedną z nich, przywiązywałam ją sznurkiem do bagażnika, by po drodze do domu nie zgubić drogiego zakupu. Poza tym musiałam chronić swój nabytek przed rozjuszonymi kolejkowiczami, stojącymi już za mną, dla których gazet czasami nie wystarczało. Widząc u mnie w dłoniach choćby dwie zamiast jednej, głośno wyrażali swoje niezadowolenie i z gniewem próbowali nakłonić mnie, bym jedną im odsprzedała. Do dziś czuję dreszcz emocji, gdy zbliża się piątkowy ranek. ►

ilustracja: Ewelina Neska



Wciąż mam wdrukowane w pamięć problemy z zakupem prasy i z niepokojem zastanawiam się czy i teraz jej dla mnie nie zabraknie. To irracjonalne odczucie chyba już na zawsze odcisnęło się piętnem na mojej osobowości. W gruncie rzeczy to właśnie gazet w komunizmie brakowało mi najbardziej i to ich brak był dla mnie najdotkliwszy. Tą „dorosłą” prasę czytałam wyrwykowo, omijając przez długi czas pierwsze strony dotyczące polityki, a młodzieżową pochłaniałam w całości, iż nieomal odbijało mi się czcionką z przejedzenia.

Rok 1990, inflacja – 585,8 %. W barwnym świecie kolorowych marzeń znalazłam się już w nowym roku. Wówczas to przed moimi oczyma wybuchła istna feeria barw, pochodząca prosto z powierzchni turystycznych stolików. Wyrastały na polskich ulicach niby grzyby po deszczu, a społeczeństwo kupowało, kupowało, kupowało. Wyjątkowo utalentowani stolikowi biznesmeni z czasem wyrosli na potentatów handlowych i dorobili się prawdziwych fortun. Klienci w tych czasach nie byli zbyt wybredni, kupowali często wszystko jak leci, mając wciąż w pamięci lata biedy i pustych półek. Młodzi ludzie chętnie nabywali przede wszystkim kasety magnetofonowe z muzyką swoich idoli, które niestety często były pirackie. Początkowo jednak trudno było odróżnić kasety legalne od pirackich – nie było hologramów, a materiał, z jakich były wykonywane – w zasadzie niczym się od siebie nie różnił.

Rok 1991, inflacja – 70,3%. Pamiętam swoją pierwszą kasety ulubionego zespołu, którą kupowałam po lekcjach w poznańskim liceum. Po drodze wstąpiłam do sklepu muzycznego i poprosiłam sprzedawcę o dwie premie- rowe kasety popularnego wówczas zespołu „Guns N’ Roses”. Mimo młodego wieku chciałam być świadomym nabywcą i bardzo mi zależało, by wydanie było legalne. Po raz pierwszy w życiu nie liczyłam się z kosztami zakupu, miałam uzbieraną bowiem już wcześniej odpowiednią kwotę pieniędzy. Sprzedawca skinął poważnie głową i podał mi trzy kasety „Use Your Illusion”. Znakomicie, tylko dlaczego trzy? Zespół nagrał przecież swoje utwory muzyczne w dwóch częściach. Okazało się, że piracki pomysły producent zmienił założenia zespołu, do dwóch części „Use Your Illusion I” i „Use Your Illusion II”, dodał jeszcze „Use Your Illusion III”. Zaprojektował nawet okładkę dodatkowej, nieistniejącej pierwotnie kasety, nawiązując przy tym do dwóch poprzednich części. Ja zaś, naiwna piętnastolatka, myślałam, że ta kasetka to jakiś bonus, o którym nie wspominał wcześniej zespół, niespodzianka dla wiernych fanów. Geneza tej trzeciej kasety była jednak inna – pirat nie zdołał po prostu zmieścić całego materiału z obu płyt na naszej krajowej kasie, mimo, iż jak potem zauważyłam, bardzo się starał (większość piosenek skrócona była przez niego do połowy). Owe trzy pirackie kasety trzymam w szafce do dziś jako swoiste kuriozum - w okresie transformacji ustrojowej, epoce braku – zdarzało się czasami nadmiar surowca, nadprodukcja artystyczna.

Okrągły Stół przypominał szalone koło, które początkowo toczyło się ospale po naszym kraju, by z czasem pędzić z łoskotem, zmieniać bieg historii i miażdżyć sobą resztki komunizmu. Niczym śnieżna kula zmiatało wszystko, co stało mu na drodze, trując egalitarnie zło i czasami dobro. Pokonało nawet granice naszego państwa, by pojawić się jako zapowiedź zmian w całej Europie Środkowo-Wschodniej.

Otoczająca mnie rzeczywistość zaczęła przechodzić metamorfozę – świat polityki, dotąd tak daleki, nagle zaczął ingerować w moje życie. Byłam nastolatką, gdy w maju 1990 roku Episkopat uchwalił powrót religii do szkół, a potem za sprawą zarządzenia nagle miałam lekcję religii pomiędzy zajęciami z wychowania fizycznego

a matematyką. Dla mnie to nie był powrót religii do szkoły, bo lekcje religii przez całe moje życie odbywały się w salkach katechetycznych przy kościele, a nie w szkole. Wówczas nie do końca rozumiałam taką zmianę, lubiłam naukę o Opatrzności i eschatologii w zakurzonych ławkach parafialnych salek. Przez okno w czasie zajęć widziałam przyciężone starsze panie, spieszące na codzienną mszę i zwyczajne życie całej reszty mieszkańców. Wewnątrz tych salek zawsze wyczuwałam religijną atmosferę zadumy i tajemnicy, której w żaden sposób nie mogłam odnaleźć wśród szkolnego gwaru tysięcy gardeł. Religia stała się niestety typową lekcją z jej charakterystycznymi elementami: sprawdzianami, odpytywaniem, ocenami.

Tymczasem przemiany wbiły swoje ostre zęby w słabe ofiary. Bezrobocie niczym czarna dziura wchłaniało ludzi bez większego wyboru – pracę straciła moja ciocia, wujek oraz ojciec. W każdym z tych wypadków przyczyną utraty pracy była likwidacja państwowego zakładu pracy. Wszyscy bezrobotni w mojej rodzinie byli w wieku około 40 lat i pogrążyli się w jedynych znanych im uczuciach: marazmie i apatii. Powszechna komercjalizacja życia powodowała uprzedmiotowienie stosunków między żywymi sobie dotąd ludźmi. W czarno - białe życie Polaków wdarła się reklama i tak oto już na początku lat 90-tych naszym rynkiem zainteresowało się wiele międzynarodowych agencji medialnych. Reklamy początkowo „z pewną taką nieśmiałością”, a potem już całkiem otwarcie podsycały nowe potrzeby konsumpcyjne. Stałymi się chciwi na dobra materialne, zachłystnieliśmy się nimi - byliśmy blisko zadławienia. Kolejne przeobrażenia gospodarcze uchroniły nas jednak od gastrycznych problemów, zadziały jak uchwyt Heimlicha u dzieci. Konsumpcyjna swawola została chwilowo poskromiona przez szalejącą hiperinflację.

W społeczeństwie miotanym przemianami pojawiły się jednak inne kłopoty, które przemikały szybko niczym samochody na torze wyścigów Formuły 1. Nie brakowało postaw relatywistycznych, ludzie zdawali się tracić orientację odróżniania dobra od zła. Masowa kultura młodzieży coraz częściej skażona była nihilizmem, indyferentyzmem moralnym. Mój okres dojrzewania to nie opowieści o pochodzeniu dzieci z główki kapusty, niesionych przez usługowe bociany, ale rozważania o życiu i śmierci, pytania o początki i granice człowieczeństwa. Moje naturalne przecie- cież w tym wieku zainteresowanie seksualnością nieroz- rwalnie połączyło się z ogólnokrajową debatą nad ustawą aborcyjną. Przyspieszone dorastanie, które napędzał świsł lokomotywy przemian, nie pozwalało mi na dłuższe po- stawianie w tyle, głębsze refleksje i luksus zastanawiania się nad sensem życia. Za mną na torach historii zostawały hasła kolejnych wydarzeń i problemów – powołanie rządu Suchockiej, wojna na teczki, kara śmierci, transplantacja organów, inżynieria genetyczna, eutanazja, permissywnizm moralny, chorobliwa fascynacja wolnością. Moja ge- neracja знаła jednak te zagadnienia bardziej ze słyszenia, wychwytywała je z medialnego bełkotu, nie studiowała ich słowo po słowie, koncentrowała się raczej na sobie. Może to dziwnie zabrzmie, ale ja żyjąc przecież jako dziecko w realiach komunizmu, poznawałam go tak naprawdę później, na lekcjach historii i w trakcie studiów. Sztynną politykę pod krawatem znam więc wyłącznie z książek, ale została we mnie pamięć codziennych, zwykłych dni. Na języku czuję smak zwykłych posiłków – chleba z cukrem, ze smalcem, pieczonego na patelni. Trzymając w ustach słomkę i popijając mętą oranżadę z woreczków, nie wiedziałam nic o zawirowaniach politycznych, jako kilkulatka nie słyszałam o stanie wojennym. Rok 1989 był cezurą, która oddzieliła dwa ustroje państwowe. To rok, kiedy kurs dolara skakał niczym szalony konik polny i nikt nie wiedział na jakim poziomie się zatrzyma. Pod

koniec tego roku przeprowadziłam się też do innego kraju – porzuciłam PRL, a zamieszkałam w RP. Ja wychodziłam z socjalizmu w pepegach, a w nowy ustrój wchodziłam już niepewnie na moich pierwszych obcasach. „Wind of Change”, jak śpiewał zespół Scorpions, nie wiał aż tak mocno, bym nie mogła się na nich utrzymać w pionie. Przemiany były poza tym na tyle rozciągnięte w czasie, że nie wywołały szoku, traumy, którą musiałabym w późniejszych latach leczyć w gabinecie psychologa. Wiem jednak, że wokół mnie rozsypało się kilka dojrzałych osobowości, dla których przemiany odbywały się zbyt szybko, jakby miały na nogach siedmiomilowe buty. Ci ludzie płacili za nie zdrowiem przez miesiące i lata, cierpieli na nerwowość oraz bezsenność, z rezygnacją posiłkując się xanaxem. Dla mnie przemiany były niczym przedwczesny prezent na osiemnastkę. Jak mogłabym go nie przyjąć od losu? Rok 1989 i następne lata to szalony rollercoaster mojej młodości, który dostarczył mi wielu silnych emocji, nieraz podwyższał niebezpiecznie poziom adrenaliny, by w końcu ukształtować moją osobowość, moje „ja”. Zahartował i nauczył mnie dystansu wobec tego, co nieuniknione. Był niczym tran zażywany w dzieciństwie – dał mi odporność na wirusy codziennego życia. Przejście z realnego socja- lizmu do pluralistycznej demokracji, czyli transformacja ustrojowa, przyniosło mi prywatnie wymiennie korzyści.

Rok 1994, inflacja – 32,2%. W moim domu święto - pojawił się telefon, po szesnastu latach oczekiwania. W szkole nie musieliśmy podczas apelów i szkolnych lekcji podsycać swego patriotyzmu słowami żołnierskich piosenek. Mogłam po raz pierwszy głosować w wyborach samorządowych. I głosowałam. Z dumą i uśmiechem, o mało nie wrzucając do urny świeżutkiego dowodu osobi- stego. Jako młody obywatel zastanawiałam się nawet przez moment dlaczego nikt podczas mojego aktu wyborczego nie robi mi zdjęć, tak jak to widziałam w telewizji.

Ciesz się, że i ja byłam tym zdumionym widzem w kinie historii, gdy na ekranie wyświetlano szlagier na skalę światową. Z morałem. Jestem dumna, że było mi dane na własne oczy obejrzeć ten niewiarygodny film, którego akcja działa się w Polsce, z udziałem naszych rodzimych bohaterów. Ta produkcja miała swoich twórców, reżyserów, ale brakowało jednolitego scenariusza, który podpowie- działby aktorom kogo i jak grać. Najbardziej jestem jednak zadowolona z tego, że to właśnie mi pozwolono być jedną ze statystek tego filmu.

Tymczasem czas dalej ucieka po biegni życia. Idea Okrągłego Stołu jest już nieco zakurzona. Najnowsza historia zajmuje się już coraz częściej raczej jego kwadra- turą. Idąc dalej tym tokiem rozumowania – wydawać by się mogło, że poszczególne krzesła, dostawione podczas rozmów do tego stołu to raczej bieźniki pędzącego koła historii. Początkowo nowiutkie, głębokie wręby umożli- wiały szybkie generowanie przemian, by potem z czasem zetrzeć się niebezpiecznie. Okrągły Stół – teraz już tylko jako pewna idea, pędzi niczym koło na łysych oponach i grozi mu wypadnięcie z obranego kierunku. Może wyle- cieć z drogi na łuku, wykrzywić mocne zdawałoby się felgi politycznych ustaleń, dotyczących pokojowych przemian ku demokracji. A ja... ja wciąż darzę jakimś sentymentem okrągłe stoliki i gdy tylko widzę ludzi w moim otoczeniu, którzy się ze sobą sprzeczą, mam wielką ochotę posadzić ich przy takim pojedynczym meblu. Okrągły blat, bez ostrych kątów, przyjazny otoczeniu oraz zgodny z zasa- dami feng shui, powinien przecież zbliżać ludzi i studzić ich emocje.

Paweł Łubkowski



Kiedy w 1985 roku znana historyczka sztuki i kuratorka Bożena Kowalska napisała, że najbardziej charakterystyczną cechą sztuki współczesnej jest poszukiwanie mediów, była to trafna diagnoza ówczesnej sytuacji¹; dziś ta teza jest założeniem *a priori*. Na każdej uczelni artystycznej powstają pracownie interdyscyplinarne. Na wielu zajęciach ze wszystkich dziedzin sztuki prowadzący zachęcają studentów do przełamywania tradycyjnych podziałów dyscyplin. Rozwija się nauczanie historii sztuki współczesnej. Wszystko to ma odbicie w twórczości młodych absolwentów. Od swoich nauczycieli otrzymują zestaw narzędzi ideowych i warsztatowych; ich twórcze wykorzystanie zależy od nich samych.

Na prezentowanej wystawie twórczości Pawła Łubkowskiego znalazły się prace z dwóch cykli: *Tablice* oraz *Sacrum*. Choć

Kobro i Władysława Strzemińskiego. Jednak użyte materiały bardziej przywodzą na myśl nurt „malarstwa materii”, który w Polsce lat 50. i 60. ubiegłego wieku był ówczesną awangardą. Jeśli przyjrzymy się twórczości czołowej artystki tego nurtu, Jadwigi Maziarskiej, łatwo dostrzeżemy podstawową różnicę. Otóż Maziarzka uzyskuje na swoich płótnach formy abstrakcyjne, zazwyczaj równomiernie rozrzucone na powierzchni dzieła. Tylko na podstawie jej archiwum, w którym zachowały się pracownice wycięte ilustracje z gazet możemy dowiedzieć się, że inspiracją do stworzenia tych abstrakcji były formy organiczne: stada ptaków, ławice ryb itp. Tymczasem w pracach Pawła Łubkowskiego użyte materiały nie służą do budowy abstrakcji, lecz w nieoczekiwany dla odbiorcy sposób ukazują głębię perspektywy. Obiekt znowu postrzegamy jak klasyczny obraz. Zmysłowa materialność kamieni lub gałęzi staje się dosłowna, a zarazem odsyła nas w nieskończoną głębię drogi lub lasu, ciągnącego się po horyzont.



tablica 13, 2009
olej, emulsja akrylowa,
emalia, kora brzozy,
klej, drewno, buty,
płyta osb
200 x 250 cm

bardzo różne w swej formie, obie zachowują indywidualny rys autora.

Tablice powstały poprzez nakładanie na płótno lub tablicę wielu warstw farby, mas plastycznych, w końcu także materiałów „niemalarskich”, takich jak piasek, żwir, kamienie, suche liście lub gałęzie. Stworzone w ten sposób przedstawienie rozsadza granice obrazu, stając się obiektem artystycznym obdarzonym istnieniem w przestrzeni, ciężarem i sensualnością powierzchni. Jest to realizacja postulatów przedwojennej awangardy, przede wszystkim Katarzyny

Dodatkowymi nośnikami znaczeń są umieszczane w przestrzeni dzieła przedmioty: te codziennego użytku, jak rękawice robocze lub kosa, obiekty ze świata przyrody (kawalki ściętych pni, czaszka zwierzęcia), a także przedmioty nacechowane jednoznacznymi skojarzeniami, jak drut kolczasty lub stos używanych butów. Stanowią one kontrpunkt dla równomiernie zakomponowanych wielkich powierzchni, przyciągają spojrzenie i nadają całości nowy sens. W takich samych celach stosował asamblaż wielki Tadeusz Kantor. Pomiędzy klasykami awangardy a młodym pokoleniem artystów zawiązuje się dialog.

Rodzajowi użytych materiałów – w większości naturalnych – towarzyszy zastosowana gama kolorystyczna, zawężona do stonowanych bieli, czerni, szarości, brązów i (rzadziej)

zółcieni, czyli do tzw. „kolorów ziemi”. Koresponduje to z wymową prac, które najczęściej odnoszą się do natury, jej trwania w ponadczasowym cyklu umierania i odradzania się. Sytuacja człowieka wobec natury jest ambiwalentna, gdyż z jednej strony widać ogromną chęć powrotu do jakiegoś wymyślanego stanu zjednoczenia z nią, a z drugiej – uwikłanie człowieka w cywilizację, stała tendencja do odciskania w przyrodzie swojego piętna. Chęć powrotu do natury, tak autentyczna u młodego artysty wychowanego w wielkim mieście, jest tendencją towarzyszącą naszej cywilizacji prawie nieustannie od początku wielkiej rewolucji przemysłowej, czyli od XVIII wieku. Jest charakterystyczne, że pragnienie to stanowi element nierozzerwalnie z cywilizacją związany, to wręcz jej produkt uboczny. Tam, gdzie owa rewolucja nie nastąpiła, nie spotyka się świadomego zamiłowania do życia blisko natury (to znaczy między innymi bez wygód, zgodnie z porami dnia i roku, przy ciężkiej pracy). Widać to wyraźnie w naszym kraju, gdzie regiony stosunkowo nietknięte przez cywilizację same dążą do uprzemysłowienia i zmiany stylu życia mieszkańców. Dążenie do natury pozostaje paradoksem lub romantycznym rysem cywilizacji industrialnej.

Rozbudowany cykl *Sacrum*, choć wydaje się tak różny od *Tablic*, uwidacznia rys podobnych nurtujących artystę problemów. Również w nim występuje stałe pytanie o materialność i niematerialność – dzieła sztuki, świata. Punktem wyjścia dla tego cyklu stał się stół ze stojącym na nim krzyżem, który znajdował się w starym domu dziadków artysty. Ten namacalny dowód pierwotnej religijności, w kolejnych pracach odchodzi od swojej materialności, przedmiotowego istnienia, od sytuacyjnej dosłowności. Zastosowanie coraz dalej idących środków malarskich, takich jak deformacja, rozbicie formy, rozmycie plamy, działania z pogranicza action painting – wszystko to odrealnia zastane przedmioty, jeżeli za realność uznamy materialność. A jeśli jest odwrotnie? Jeśli to kierunki myślowe, którym patronuje Platon i następcy mają rację? W takim razie usuwając materialność artysta ukazuje świat istniejący naprawdę. Cykl *Sacrum* pozostawia odbiorcy szerokie pole interpretacji, co jest wielką wartością sztuki współczesnej.

Prezentowane cykle nie są jedynymi w dorobku młodego artysty. Pozostałe wykazują często zupełnie inne zainteresowania i rozwiązania formalne. Jak rozwinie się twórczość Pawła Łubkowskiego, pokaże czas.

Małgorzata Malinowska
kuratorka wystawy

¹ B. Kowalska, *Sztuka w poszukiwaniu mediów*, Warszawa 1985.



Paweł Łubkowski, tablica 5, 2008, olej, emalia, ziemia, liście, czaszka zwierzęca, płyta osb, 150 × 240 cm

Lubię czytać

Wysłuchałem niedawno radiowej dyskusji na temat czytelnictwa w Polsce. Dokładniej to było na temat upadku czytelnictwa, bo dane statystyczne są wręcz przerażające. Na tle Europy i świata wyglądamy już na zupełny ciemnogród, a tendencje są jeszcze bardziej pesymistyczne. Byłoby to wręcz śmieszne, gdyby nie było tak smutne i groźne. Lawinowo rośnie odsetek wtórnych analfabetów wśród młodych absolwentów tak zwanych wyższych uczelni. Ci młodzi absolwenci różnych kierunków, dzisiejsi wykładowcy (towarów w super i hiper marketach) i nalewacze piwa (jeśli w ogóle gdzieś pracują) mają do nas - pokolenia starszaków - skądinąd słuszne pretensje, że to my im ten los zgotowaliśmy. A jaki oni los zgotują swoim, nielicznym bo nielicznym, ale jednak potomkom? Niech się zastanowią póki czas. Spacerując po ulicach polskich miast nie wyłączając nam najbliższego, coś widzimy? Otóż znikają księgarnie, a jeśli nawet jedna z drugą jeszcze trwa, to raczej patelniami handluje i różnym bądziwiem. W zamian powstają w zadziwiającej ilości rozmaite „Joker Cluby”, jakieś „77777” „Cassina” i co tam jeszcze. Skoro powstają i trwają, to znaczy, że zaspokajają istniejący popyt, mają snadź rosnącą klientelę, choć dalebóg stary toko nawet nie wie, co to jest. Muszę kiedyś zdobyć się na odwagę i zajrzeć do środka. Mam blisko. W zasięgu wzroku naliczyłem siedem. A tymczasem popyt na książki maleje. Niektórzy mówią, że są za drogie. To prawda. Ale jak sięgam pamięcią nowa książka jako tako starannie wydana zawsze kosztowała plus minus pół litra dobrej gorzały i tak jest nadal. Kiepski argument z tą ceną. Mniemam, że przyczyna leży w systemie edukacji. Właśnie chodzą słuchy, że ktoś władny i mądry inaczej wpadł na pomysł oszczędzania na szkolnych bibliotekach. Gratuluję!

Zajmuję się czasem historią, także regionu. Z grona naszych byłych prezydentów,

Tokowisko

tych dawnych, na zawsze pamiętać będę nazwisko Aleksego Bienia i nie jestem w tym odosobniony. Wielkim prezydentem Sosnowca był i basta, choć nawet jednej kadencji nie było mu dane skończyć. Ale Bibliotekę założył! Jeśli ktoś pomyśli, że to aluzja do filii MBP przy Ostrogórskiej i Naftowej nie będę protestować, choć to tylko tak na marginesie. Sprawa jest o wiele poważniejsza.

Na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, w tak zwanej epoce „wczesnego Gierka” władza powołała do życia komitet ekspertów oświatowych. Przewodniczył temu gremium profesor Suchodolski, skądinąd związany z Sosnowcem. Efektem prac był obszerny „Raport o stanie oświaty” wydany drukiem bodaj w 1973 roku. Ciekawa lektura, kawał solidnej roboty. Tam też zamieszczone zostały propozycje zmian w systemie oświaty, dwie z nich zalecane i dwie opracowane, ale nie zalecane, jako złe z natury. Którą wybrano? Oczywiście tę gorszą z niezalecanych. No to nie ma się czemu dziwić? Potem było już tylko coraz gorzej. W roku szkolnym 1972/73 miał stary toko taki epizod w swym życiu zawodowym, że był nauczycielem. Mianowanym. Zrozumiałem wówczas dogłębnie sens starego przekleństwa „bodaj byś cudze dzieci uczył!” Potem moje dzieci kolejno szły do szkół a ja biegałem na różne wywiadowki, więc coś tam wiem. Przypomina mi się anegdota o „Starym Jorku”, ówczesnym wojewodzie Jerzym Z. Na propozycję senatu nowego wówczas Uniwersytetu Śląskiego, aby zechciał zostać pierwszym jego doktorem honoris causa, miał jakoby zareagować: „a na co mi to? Jo mom przedwojenna matura!” Tak. Wtedy zdać maturę to było coś! A dziś? Jak wynika z przywołanej na początku felietonu dyskusji radiowej można mieć maturę bez umiejętności i nawyku czytania. Nawet magistrzem można zostać. Byle umieć „grać w grę” na komputerze.

Polecam się za miesiąc.